

Niedziela, 25 I poniedziałek
26 lutego 1968 r.
Rok XXIII Nr 48 (6593)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Otto Winzer w Rangunie

W sobotę do Rangun przybył z Kairu minister spraw zagranicznych NRD, Otto Winzer. W czasie wizyty w stolicy Burmy, która potrwa do 2 marca br. O. Winzer przeprowadził rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Birmy, U Thi Hanem oraz z innymi politykami tego kraju.

Podróż mjr. Riada

Minister spraw zagranicznych ZRA, Mahmud Riad wyruszył w sobotę w 10-dniową podróż po krajach północnej Afryki. Riad odwiedzi Libię, Algierię i Maroko. Jak pisze prasa kairska, Riad nie pojedzie do Tunisu, bowiem Burgiba przebywa za granicą.

Rozwój produkcji zbóż i pasz tematem Plenum KW PZPR

Z udziałem wicepremiera Z. Nowaka odbyło się wczoraj posiedzenie plenarne Komitetu Wojewódzkiego PZPR, poświęcone problemom intensyfikacji produkcji zbóż i pasz w województwie łódzkim. W obradach, którym przewodniczył sekretarz KW PZPR — S. Jędrzejczak, wzięli także udział kierownik Wydz. Rolnego KC PZPR — E. Mazurkiewicz, dyrektor dep. Ministerstwa Rolnictwa — A. Kacała, Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił sekretarz KW — H. Tomczak.

W toku obrad zabrało głos 13 dyskutantów. Do niektórych spraw poru-

zonych w dyskusji nawiązał w swym wystąpieniu wicepremier Z. Nowak. Mówiąc o dokonanej pracy w zakresie rozwoju rolnictwa ziemi łódzkiej podkreślił z uznaniem pomoc wojewódzkiej organizacji partyjnej w rozwiązywaniu wielu trudnych problemów.

Na zakończenie plenum podjęto uchwałę nakreślającą kierunki dalszego działania. Obrady podsumował i sekretarz KW S. Jędrzejczak wskaźując na realność nakreślonych w uchwale zadań i rolę aktywno polityczno-gospodarczego w ich realizacji.



Na zdjęciu: Zenon Kliszko i żegnający go Ignacy Łoga-Sowiński. Z lewej gen. Grzegorz Korczyński. CAF — Dąbrowieckiej — telefon

Delegacja PZPR udala się na spotkanie konsultatywne do Budapesztu

W sobotę, udala się do Budapesztu delegacja Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na spotkanie konsulta-

tywne partii komunistycznych i robotniczych.

Delegacji przewodniczy członek Biura Politycznego, sekretarz KC — Zenon Kliszko, a w jej skład wchodzi: sekretarz KC Artur Starewicz oraz członkowie KC: kierownik Wydziału Zagranicznego KC — Józef Czesak i kierownik Wydziału Nauki i

(A) Dalszy ciąg na str. 2

Indie

Bitwa na łuki i dzidy

Miasto Biramitrapir leżące niedaleko miejscowości Cuttaek w Indiach stało się w tych dniach widowiskiem niecodziennej bitwy między dzikimi plemionami na łuki i dzidy. Przyczyna zajścia nie jest znana. Interweniowała policja indyjska otwierając ogień do powalonych grup plemiennych. Wiele osób zostało rannych od kul i strzałów z tuków.

Mielecka WSK jeszcze w br. przystąpi do produkcji silników „Leylanda“

W Mieleckiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego przystąpiono do montażu pierwszych maszyn i urządzeń nowo powstałego wydziału produkcji silników wysokoprężnych wg licencji firmy „Leyland“. W wielkiej hali zainstalowanych zostanie kilkadziesiąt maszyn zarówno krajowych, jak i importowanych, m. in. z Anglii, Szwecji, Włoch, ZSRR, NRD i Jugosławii. Nowy wydział będzie dokonywał obróbki podstawowych zespołów silnika, oraz montażu. Do biega również końca budowa

kilku pierwszych doświadczalnych stanowisk do dokonywania prób technicznych silników.

Już w tym roku (we wrześniu) mielecka WSK opuszcza silniki „Leyland“ o mocy ok. 200 km, w których ogromną większość — ok. 90 proc., stanowić będą części wyprodukowane przez przemysł krajowy. Łącznie w bież. roku — jak już informowaliśmy — WSK wykona ok. 750 szt. silników, natomiast w przyszłości produkcja wyniesie ok. 10 tys. sztuk rocznie.

Patrioci południowowietnamscy atakują nieprzerwanie bazy i pozycje wroga

Walki wokół Sajgonu • Lotnisko USA w Tan Son Nhut ostrzelane z rakiet • Partyzanci opuścili twierdzę w Hue • Westmoreland żąda 100-tysięcznych posiłków



Na zdjęciu: żołnierze amerykańscy, którzy znaleźli się pod silnym ostrzałem partyzantów, ciągną do rowu ranego kolegę.

CAF — UPI — telefon

Partyzanci południowowietnamscy atakują nieprzerwanie bazy i pozycje wroga.

W piątek przed wieczorem otoczona przez wietnamskie siły wyzwolenie baza amerykańskich żołnierzy piechoty morskiej w Khe Sanh znalazła się pod niezwykle silnym ogniem. Tak gwałtownego bombardowania nie przeżyli jeszcze Amerykanie w Wietnamie południowym. Co 15-20 sekund w bazie tej eksplodował pocisk. Ogółem w ciągu 5 godzin na obóz w Khe Sanh spadło 1307 pocisków, w tym 700 artyleryjskich, 307 moździerzowych oraz 300 rakiet. Z pierwszych niepełnych informacji wynika, że 8 amerykańskich marines zginęło, a 38 zostało rannych. Te niewielkie stosunkowo straty tłumaczy się tym, że żołnierze USA siedzą głęboko w bunkrach w ziemi.

choć spodziewano się znacznie większych sił wyzwolenieczych. Wskazywałoby to, że podstawowe siły wojsk pa- (C) Dalszy ciąg na str. 2

Woda niesie śmierć

Fowóz w Boliwii

Z Boliwii donoszą, że południowa i wschodnia część kraju nawiedzona została przez niebotowaną od 1940 roku powódź. Z brzegów wystąpiły rzeki Parapiti, Rio Grande, Piray oraz Rocha. Zalanych zostało 5 okręgów administracyjnych.

Najbardziej ucierpiało miasto Santa Cruz, 255 km na południowy wschód od La Paz. Pod wodą znalazły się też miasta Cochabamba, Sucre, Oruro i Potosi.

Według pierwszych doniesień śmierć poniosło 8 osób, a około 3 tysiące zostało bez dachu nad głową. Straty sięgają milionów dolarów.

Smiałe akcje bojowe przeprowadzają siły partyzanckie rozlokowane wokół Sajgonu. W nocy z piątku na sobotę znów zostało ostrzelane rakietami wielkie lotnisko Tan Son Nhut, koło stolicy pd. Wietnamu.

W sobotę wieczorem po 25 dniach bohaterskich walk obrońcy pałacu cesarskiego w cytadeli ulegli przytaczającej przewadze wojsk nieprzyjacielskich.

W doniesieniach zwraca się uwagę, że wojska, które zajęły cytadelę zostały tam jedynie garstką obrońców.

Dziś 8 stron

Hiszpańska piechota zajęła wyspę Alboran

Dziennik madrycki „Pueblo“ podaje, że oddziały hiszpańskiej piechoty morskiej wyładowały w piątek na małej bezludnej wyspie Alboran na Morzu Śródziemnym, w połowie drogi między Półwyspem Pirenejskim a Afryką. Na wyspie tej zatknięto sztandar hiszpański i pozostawiono posterunki dla podkreślenia, że należy ona do Hiszpanii.

O wyspie Alboran słyszano się w lecie ubiegłego roku, gdy Stany Zjednoczone ogłosiły, że mają zamiar zainstalować tam swą bazę.

Od 1 kwietnia

Składki na cele emerytalne

Od 1 kwietnia br. na wszystkich listach piac znajdzie się nowa pozycja — składka na cele emerytalne. Podstawy wymiaru i wysokości tych składek ustaliła Rada Ministrów w rozporządzeniu wykonawczym do ustawy o funduszu emerytalnym.

Główną zasadą potrącania składek emerytalnych jest odpowiedzialność do ich wysokości obniżenie skali podatku od wynagrodzeń w ten sposób, iż w praktyce nowe świadczenie pieniężne nie obciążało pracownika.

Z powodu aktywizacji sił neonazystowskich i militarystycznych w NRF

Nowe ostrzeżenie ZSRR

Związek Radziecki ponownie wystąpił z ostrzeżeniem z powodu aktywizacji sił neonazystowskich i militarystycznych w Niemczech zachodnich. W oświadczeniu, które ogłosił na konferencji prasowej w Moskwie L. Zamiatin, kierownik Wydziału Prasowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR, czytamy, że chodzi o sprawę bezpośrednio związaną z żywymi interesami pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Świadczenie podkreśla, że partia narodowo-demokratyczna przekształciła się w ośrodek, wokół którego grupują się faktycznie zwolennicy ideologii faszystowskiej snującej marzenia

(B) Dalszy ciąg na str. 2

Pierwsze odszkodowanie za straty spowodowane przez samolot odrzutowy

3-letni Richar David jako pierwszy Brytyjczyk otrzymał odszkodowanie za kontuzję spowodowaną pośrednio przez samolot odrzutowy.

Wojskowy samolot ćwiczył nad jego domem w miejscowości Dorset w lipcu ub. roku. Kiedy mały David karmił 5 kucyków w pobliżu farmy rozległ się nagle huk silnika samolotu odrzutowego, który przelatował nad farmą. Kucyki przewróciły chłopca i jeden z nich ranił go dotkliwie kopytem w czoło.

Brytyjskie Ministerstwo Techniki przyznało mu odszkodowanie w wysokości 24 funtów 7 szylingów i 6 pensów.

Nowy Jork

Kradzież diamentów

Z lotniska Kennedy'ego w Nowym Jorku skradziono w piątek diamenty wartości 100 tys. dolarów, które miały być przewiezione samolotem do Europy.

Diamenty wysłane przez nie zidentyfikowaną firmę nowojorską przywiezione zostały na lotnisko samochodem transportowym. Kierowca zgodnie ze zwyczajami nie wiedział, jaki ładunek znajduje się w samochodzie. Zostawił on pojazd samotnie, udając się na 20 minut do baru kawowego. Po powrocie zauważył, że samochód został spłodowany. Jedynym skradzionym bagażem były — jak się okazało — diamenty.

Jordania odczuła chyba najdotkliwiej skutki czerwcowej agresji Izraela. Małe królestwo, o ludności liczącej nieco ponad dwa miliony, nie było w stanie odeprzeć zdradzieckiego ataku. Historia czerwcowych walk była nader krótka.

Żołnierz jordański bił się dzielnie, ale pozbawiony był lotnictwa — tuż przed atakiem Izraela eskadra odrzutowców wraz z instruktorami brytyjskimi odleciała w nieznane. Spotkałem w Ammanie ludzi, którzy przysięgali, iż dwóch instruktorów zestrzelono nad stolicą Jordanii później w samolotach o znakach izraelskich.

Jordaniacy spodziewali się pomocy od Arabii Saudyjskiej. Król Feisal zapewniał o tym króla Husajna — ale nic z tego nie wyszło. Podobno wojska Arabii Saudyjskiej stanęły na granicy jordańskiej i nie ruszały naprzód. Feisal chciał ukarać Husajna za jego flirt z prezydentem Naserem, z którym to właśnie władca Arabii Saudyjskiej jest w permanentnej, choć bez szans — konkurencji o przywództwo świata arabskiego. Z pomocą Jordanii popłynęły natomiast dwie brygady irackie, które weszły do akcji i, które zresztą do dziś stacjonują w Jordanii.

Amman i agresorzy

(Korespondencja własna)

KROL HUSAJN WYBRAŁ ARABSKA JEDNOSC

Izrael doskonale orientował się w sytuacji wewnętrznej Jordanii, gdzie król i rząd mieli duże trudności z opozycją, szczególnie Arabów palestyńskich i wytypował sobie właśnie Jordanię za obiekt, wydawałoby się łatwy, do separatystycznych pertraktacji. W pierwszym dniu agresji samolot izraelski zrzucił bombę na pałac Husajna w Ammanie. Bomba wpadła wprost do gabinetu królewskiego, ale szczęśliwym trafem dla jordańskiego władcy nie wybuchła. W wyniku kilkunastu dni walk agresorzy zajęli najbogatsze połacie kraju i stanęli nad Jordanem. Doktor Nagen Dakani, pełniący obowiązki ministra planowania gospodarczego Jordanii, podczas rozmowy ze mną rozłożył ręce i powiedział: dla ekonomiki

Jordanii tereny okupowane obecnie przez Izrael są kwestią życia lub zagłady kraju. Połowa ludności Jordanii, po łowia potencjału rolniczego i gospodarki narodowej pozostała na zachodniej stronie Jordanu.

Do tego jeszcze dochodzą zyski z turystyki, która w roku poprzedzającym agresję dała Jordanii 36 mln dolarów. Turystyka koncentrowała się wyłącznie po stronie zachodniej Jordanu. Od czerwca żaden turysta do Jordanii nie zawiązał. Minister Dakani przyznał mi, że zmazał się wraz ze swym urzędem w nader trudnej sytuacji. Plan siedmioletni, którego realizacja miała doprowadzić do równowagi budżetowej, trzeba było odstawić na półki i opracować dwa warianty programu gospodarczego na rok 1968. Jeden program minimum dla części kraju, która ocalała, drugi dla części okupowanej.

Tragiczna sytuacja gospodarcza, problem uchodźców,

nym i zajmuje twarde stanowisko wobec wszelkich zażądań izraelskich.

„NIE ZGODZIMY SIĘ NA KOMPROMIS“

Podczas mego pobytu w Ammanie przyjęty zostałem przez ministra spraw zagranicznych Am Rifaia, który sformułował stanowisko Jordanii w sprawie kryzysu bliskowschodniego Minister Rifaia oświadczył mi, że jego kraj nie może zgodzić się na jakikolwiek kompromis w dwóch zasadniczych sprawach, tj. w sprawie wycofania się wojsk izraelskich z terenów okupowanych i sprawy wiedliwego rozwiązania problemów uchodźców. Mówiąc o misji Jarringa minister Rifaia oświadczył, że w kilkakrotnych rozmowach z mediatorem ONZ sprzecywał stanowisko Jordanii, która nie zgadza się na żadne korektury graniczne. W tym także odrzuca sugestie umiędzynarodowienia Jerozolimy. Minister Rifaia oświadczył mi także, że rząd jordański posiada pełne rozeznanie sytuacji na terenach okupowanych przygotowane się zbior

(Dalszy ciąg na str. 8)

DEPESE ZOSTAŁY JAKOŚCI

W piątek nad miejscowością Ha Bac na północ od Hanoi doszło do krótkiej walki powietrznej między północnowietnamskimi „MiGami” a amerykańskimi samolotami typu „Phantom”, podczas której jeden samolot USA został strącony z pionowej maszyny ze spadochronem i został wzięty do niewoli.

Pod zarzutem udziału w chybionym kontrataku królowa Konstantyna w grudniu ub.

Ciekawe!

Przeczytaj

KAPITAŁ AMERYKAŃSKI W BRAZYLII

Kapitał USA penetruje całą gospodarkę Brazylii. Amerykanie kontrolują 45 proc. przemysłu brazylijskiego. Kapitały USA lokują się we wszystkich dziedzinach gospodarki od przemysłu ciężkiego po usługi. Koncentrują się one, poza handlem kawą, zwłaszcza w takich przemysłach jak samochodowy, naptowy, farmaceutyczny oraz gumowy. W dziedzinie kapitału bankowego jeden tylko National City Bank of New York kontroluje trzy czwarte środków finansowych wszystkich banków zagranicznych na terenie Brazylii. Jako główny udziałowiec kapitał amerykański sprawuje nadto kontrolę nad większością banków miejscowych. Oprócz tego kapitał USA w Brazylii korzysta z wszelkiego rodzaju form kamuflażu.

W tych warunkach każda analiza sytuacji gospodarczej i politycznej Brazylii rozpoczynać należy od uwzględnienia finansowych wpływów USA w tym kraju.

LITERATURA POLSKA W CSRS

W ub. r. ukazało się w Czechosłowacji łącznie 57 przekładów polskich książek, w tym 33 z literatury pięknej. M. in. przetłumaczono na język czeski wgl, słowacki R. Bratnego „Kolumbowie, rocznik 20”, J. Fwazkiewicz „Sława i chwala”, S. J. Leca „Nowe myśli nieuczestane”.

ZAKAZ PRZERZYWANIA CIĄŻY W BULGARI

W ub. r. przywrócić naturalny w Bulgarii wymiary 57 tys. osób i był największy w obecnym stuleciu. W związku z powyższym wprowadzono ostatnio przepisy, zakazujące przerwania ciąży. Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej ustaliło, że przerwanie ciąży nastąpić może jedynie u kobiet, które ukończyły 45 lat lub posiadają co najmniej troje dzieci. W innych wypadkach przerwanie ciąży nastąpić może jedynie za zgodą specjalnej komisji lekarskiej. Za nielegalne przerwanie ciąży lekarzom grożą surowe sankcje dyscyplinarne i karne. (ast.)

roku, władze greckie aresztowały w sobotę 3 wysokich oficerów greckich. Generałowie Andreas Erselman i Dimitrios Zafirooulos oraz pułkownik Nikolaus Serwojanis, po aresztowaniu deportowani zostali na wyspy greckie, gdzie junta wojskowa zorganizowała więzienie dla przeciwników reżimu.

Na sobotnim posiedzeniu nadzwyczajnego trybunału rewolucyjnego w Kairze przesyłany był jeden z głównych oskarżonych w procesie 24, były minister obrony, Badran. Opowiadał on o rozbieżnościach między prezydentem Naserem a marszałkiem Amereem (dziś nieżyjącym), datując się od 1962 roku. On sam, Badran, był w swoim czasie mediatorem między nimi. Oskarżony oświadczył również, że przewidywał z całą pewnością atak izraelski z czerwca ub. roku, ostrzegając przed tym atakiem wyższych dowódców sił zbrojnych.

24 bm., w godzinach popołudniowych, powróciła do kraju delegacja Wojska Polskiego, która pod przewodnictwem członka Biura Politycznego KC PZPR ministra obrony narodowej, marszałka Polski Mariana Spychalskiego — na zaproszenie ministra obrony ZSRR marszałka Związku Radzieckiego Andrieja Greczki uczestniczyła w uroczystych obchodach 50-lecia Armii Radzieckiej.

Z nieznanych przyczyn grecki kompozytor Mikis Theodorakis, twórca muzyki do filmu „Grek Zorba” nie opuścił Aten, aby udać się — jak to było przewidziane — do Londynu. Theodorakis, który został wypuszczony z więzienia 27 stycznia br., miał udeścić w sobotę wywiadu telewizyjnej brytyjskiej, a następnie dać szereg koncertów w stolicy W. Brytanii.

Nowe ostrzeżenie ZSRR

(B) Dokończenie ze str. 1 o odwiecie za przegrana wojenną. Partia NPD za trzon swoich postulatów uznaje zmianę granic europejskich i grabież obcych terytoriów.

Kara śmierci dla mordercy

Przed Sądem Wojewódzkim w Lublinie zakończył się proces przeciw 21-letniemu Kazimierzowi Granatowi, zamieszkałemu w Antoniewie Nowym pow. Lubartów.

Jak wynika z aktu oskarżenia, Kazimierz Granat 18 czerwca ubiegłego roku spotkał się z 19-letnią M. K., na której dokonał gwałtu, a następnie zamordował ją.

Sąd uznał Kazimierza Granatę winnym dokonania obu zarzucanych mu przestępstw i skazał go na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i honorowych na zawsze.

Walki w Wietnamie pld.

(C) Dokończenie ze str. 1 trójtygodniowych opuściły twierdząc w nocy.

Korespondent Reutera podaje, że 18 lutego prof. Le Vac Hao, przewodniczący nowo utworzonego Frontu Unii Narodowej Demokratycznej i Pokojowej w Hue zaapelował w liście otwartym do szefów państw i sekretarza generalnego ONZ U Thanta,

aby wywarli nacisk na Stany Zjednoczone w kierunku zaprzestania „aktów zniszczenia i masakry” w Hue i innych miastach.

Amerykańscy dowódcy w Wietnamie południowym zwrócili się o dalsze 50 do 100 tysięcy żołnierzy, aby odzyskać inicjatywę w wojnie wietnamskiej — donosi z Sajgonu korespondent UPI, powołując się na miejscowe koła wojskowe.

U Thant za rokowaniami pokojowymi w Wietnamie

24 bm. sekretarz generalny ONZ U Thant złożył w nowojorskiej siedzibie ONZ zapowiedziane od kilku dni oświadczenie. Tematem oświadczenia jest konflikt wietnamski.

Sekretarz generalny przypomniał w wstępie, że przed kilkanaście dni powrócił z podróży, w czasie której spotkał się z szefami rządów Indii, ZSRR, Anglii i Francji, z konsulem generalnym DRW w Indiach oraz z delegatem generalnym DRW w Paryżu. Po powrocie do USA odbył on spotkanie z prezydentem Johnsonem. Tematem tych wszystkich spotkań, była przede wszystkim sprawa wietnamska, gdyż — jak stwierdza U Thant — toczona w Wietnamie wojna wywołuje coraz większe zaniepokojenie rządów i narodów świata.

U Thant powiedział: „konsul generalny DRW w Delhi zapewnił mnie, że jego rząd rozpoznał rokowania z Waszyngtonem we wszystkich interesujących obie strony sprawach w odpowiednim czasie po bezwarunkowym wstrzymaniu bombardowań DRW i wszelkich innych aktów wojennych prowadzonych przeciwko temu krajowi”.

Wyrok na J. Strawę utrzymany w mocy

21 lutego br. Izba Wojskowa Sądu Najwyższego rozpoznana rewizję, wniesioną od wyroku sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego przez Jerzego Strawę i jego obrońcę.

Jak informowaliśmy, w grudniu 1967 r. Strawa skazał na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek całego majątku.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji i zaskarżony wyrok utrzymał w mocy.

„Rokowania będą mogły się rozpocząć bezpośrednio po tym, kiedy Stany Zjednoczone wykażą, że istotnie i bezwarunkowo wstrzymały bombardowania”.

Po powrocie z Europy do USA, U Thant spotkał się z prezydentem Johnsonem. „Prezydent — stwierdza U Thant — powiedział swoje pragnienie osiągnięcia pokojowego rozwiązania i podkreślił aktualność „formuły San Antonio”.

W drugiej części oświadczenia U Thant daje wyraz swojemu stanowisku w sprawie wojny wietnamskiej: „wyniki rozmów — stwierdza on — upewniły mnie w moim uprzednim stanowisku, że sprawa Wietnamu to problem czysto polityczny, który nie może być rozwiązany przez użycie siły zbrojnej.”

Rozmowy, jakie prowadził, przekonały mnie, że jeśli poczyni się obecnie pierwsze kroki, przekształca się one w łańcuch wydarzeń, które doprowadzą do sprawiedliwego rozwiązania problemu, uchronią Wietnam południowy i północny od zniszczenia oraz pozwolą im na uzyskanie narodowej niepodległości”.

Inicjatywa włoska w sprawie przyjęcia W. Brytanii do EWG

Rząd włoski wystąpił z nową inicjatywą mającą na celu zbliżenie W. Brytanii do krajów wspólnego rynku. Proponuje włoska w swoich zamierzeniach iść dalej, aniżeli tzw. plan Beneluxu oraz sugestia zawarte w wspólnym komunikacie francusko-zachodniemieckim z okazji wizyty Kiesingera w Paryżu.

o przyjęcie do EWG zebrał się na konferencji i przedyskutowali, jakie poczynić należy kroki w celu pogłębienia współpracy gospodarczej krajów zachodnioeuropejskich oraz kroków zmierzających do rozszerzenia wspólnoty.

Obserwatorzy polityczni w Rzymie głoszą, że inicjatywa włoska, która będzie szczegółowo omówiona na sesji ministerialnej EWG w Brukseli — wydaje się być próbą zmierzającą do pogodzenia propozycji Beneluxu oraz projektu francusko — zachodniemieckiego.



Ucho igielne EWG

Włochy proponują, aby ministrowie spraw zagranicznych 6 krajów wspólnego rynku oraz 4 krajów ubiegających się

Delegacja PZPR udała się do Budapesztu

(A) Dokończenie ze str. 1 Oświaty KC — Andrzej Werblan.

Na lotnisku Okęcie delegację zegnali członkowie Biura Politycznego, sekretarze KC i członkowie KC.

Obecny był ambasador Węgierskiej Republiki Ludowej w Polsce — Ferenc Martin.

W sobotę w godzinach porannych przybyła do Budapesztu, by wziąć udział w spotkaniu przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych, delegacja Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego z członkiem Biura Politycznego KC KPZR sekretarzem KC KPZR M. Susłowem na czele.

Delegacja Mongolskiej Partii Ludowo-rewolucyjnej znajdująca się przejazdem w Moskwie, w sobotę odjechała do Budapesztu na konsultacyjne spotkanie przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych. Przewodniczącym delegacji jest członek Biura Politycznego i sekretarz KC MPLR D. Molodźczak.

Kłopoty radiowe brytyjskiej ekspedycji polarnej

Przed kilku dniami wyruszyła w 16-miesięczną podróż na Spitzbergen 4-osobowa brytyjska ekspedycja polarna. Już pierwsze dni trwania wyprawy wykazały, że ekspedycja ma poważne kłopoty z łącznością radiową. Używa ona nadajników krótkofalowych działających na niezwykle zatłoczonych częstotliwościach radioamatorskich, w związku z czym kontakt z nią jest bardzo utrudniony. Grozi to poważnymi konsekwencjami w wypadku ewentualnego zagrożenia.

Kronika wypadków

W Sieradzu samochód marki „Nysa” wpadł w poślizg i zderzył się z samochodem „Zuk”. Straty wynoszą 30 tys. złotych.

W Łodzi batalion Kontrolni Ruchu Drogowego interweniował wczoraj w ponad 30 wypadkach drobnych kraks samochodowych. Kierowcy indywidualnie ponieśli niewielkie straty, tym niemniej ogólnie będą one dość wysokie. Główną przyczyną kraks były ślisko, nieposypane piaskiem jezdnie.

Na ul. Piotrkowskiej przy Pl. Wolności Józefa Klimczak (Pl. Wolności 2) przechodząc jezdnię wraz z 2,5-letnią córeczką zeszła z chodnika wprost pod nadjeżdżający samochód. Dziecko doznało bardzo ciężkich obrażeń ciała, matkę zwolniono z pogotowia do domu.

Na ul. Północnej przy Kaszubińskiego 32-letni Dżidżaw Kazimierski (Wschodnia 54) wyskoczył z tramwaju 46-5 i dostał się pod koła docepki, które zmiatały mu lewe pod udzie. (reg.)

SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT

Dzisiejsze IMPREZY

Boks. Gwardia — Górnik Turzów II liga godz. 11 w Pałacu Sportowym. Walki kwalifikacyjne godz. 11 w hali w Widzewie.

Hokej. ŁKS — Polonia Bydgoszcz I liga godz. 18.30 w Pałacu Sportowym. Jako przedmecz o godz. 15.30 spotkanie juniorów obu klubów.

Koszykówka. ŁKS — Olimpia Poznań II liga mężczyzn, godz. 17 w hali w Widzewie.

Siatkówka. Spolem — Oldboy godz. 10.30, ul. Północna 36, Reursa — Start godz. 11 ul. Hipocypsa 8/10. Oba mecze o mistrzostwo ligi okręgowej.

Porażka łódzkich hokeistów

Hokeiści ŁKS ulegli wczoraj w Pałacu Sportowym Pomorzanie Toruń 2:1 (0:3, 1:0, 1:8). Bramki dla zwycięzcy zdobył: Stefaniak i Zawada po 3, Skulski 2, Marach, Wieczerek i Wawrzyński po 1. Dla ŁKS: Białynicki (z rzutu karnego) i Urbański.

Siatkarze Anilany przegrali we Wrocławiu

W meczu o mistrzostwo I ligi siatkówki mężczyzn Gwardia (Wrocław) pokonała Anilany (Łódź) 3:0 (15:5, 15:9, 15:10).

Piłkarze ŁKS pokonali rumuńską drużynę Petrolul 2:1 (Telefon własny z Aszchabadu)

Przebijająca w Aszchabadzie pierwszoligowa drużyna piłkarzy ŁKS rozegrała wczoraj kolejne spotkanie z czołowym zespołem rumuńskim Petrolul. O spotkaniu tym poinformował nas telefonicznie z Aszchabadu red. W. Lachowicz.

Mecz z Rumunami zakończył się zwycięstwem ŁKS 2:1 (1:0). Jedenasty zespół ekstraklas rumuńskiej — Petrolul

Mistrzostwa bokserskie okręgu łódzkiego

Do tegorocznych mistrzostw bokserskich okręgu łódzkiego zgłoszono 101 zawodników. Najwięcej bokserów zgłosił Gwardia, RKS i Widzew.

Spotkania eliminacyjne odbędą się 28 bm. w Tomaszowie i w sali RKS w Łodzi.

Czwierćfinały rozegrane zostaną 29 bm. w Rudzie o godz. 17, natomiast półfinały odbędą się 1 marca o godz. 17 na ringu w Pałacu Sportowym. Finały wyznaczone zostały na 3 marca na godz. 11 w Pałacu Sportowym. Startować będą niemal wszyscy najlepsi zawodnicy województwa łódzkiego i m. Łodzi. W sezonie ubiegłym mistrzami byli: Drożdżał, Radzikowski, Ławski, Grzegorzewski, Rymkiewicz, Flaszman, Misiak, Stańczykowski, Olszewski i Józefowicz.

Zwycięstwo siatkarek Startu

Siatkarki Startu znajdują się nadal w gronie trzech najlepszych drużyn (wraz z Wisłą i Legią) prowadzących w tabeli ekstraklasy. Wczoraj łódzianki wygrały w Warszawie z miejscowym AZS 3:1

Kolarze jadą do Bulgarii

Kolarze wytypowani do grupy zawodników, przygotowujących się do startu w Wyścigu Pokoju, po zgrupowaniu w Zakopanem, trenowali we własnych klubach.

Obecnie zbliża się termin drugiej fazy przygotowań. Otóż 29 bm. nastąpi wyjazd do Bulgarii. Nasi zawodnicy w Bulgarii trenować będą do 30. II, do 29. III. W czasie pobytu w wyścigu Berlin — Praga — Warszawa.

Po Bulgarii kolarze nasi startować będą we Francji. (A)

Koszykarki ŁKS uległy w Krakowie Wisie 48:68

Wczoraj koszykarki ŁKS rozegrały w Krakowie kolejny mecz o mistrzostwo ekstraklasy z swoim najgroźniejszym rywalem Wisłą. Mecz zakończył się zwycięstwem Wisły 68:48 (29:22).

ŁKS — Majda 20, Sokółowa 14, Marciniakówna i Smoleńska po 6, Luczyńska 4, Michalska 2.

Wisła — Likso i Górka 18, Wojtal 15, Szostak 11, Roguska 6.

Piłkarskie ciekawostki

W Glasgow rozegrano w obecności 134 tys. widzów eliminacyjne spotkanie do mistrzostw Europy Szkocja — Anglia. Zakończyło się ono wynikiem remisowym 1:1 (1:1).

Remis w Glasgow wystarczył Anglikom do wywalczania awansu do ćwierćfinałów mistrzostw Europy.

Przeciwnik naszego Górnika Zabrze w ćwierćfinale Klubowego Pucharu Europy — mistrz Anglii Manchester United, grając w osłabionym składzie bez Charltona i Lawa, zaprezentował bardzo dobrą formę, wygrywając zdecydowanie z londyńskim Arsenalem 2:0 (1:0).

Z. Ogłodzińska zdyskwalifikowana na 2 lata

Kierownictwo ŁKS poinformowało nas o podjęciu decyzji w stosunku do czołowej polskiej koszykarki Z. Ogłodzińskiej w związku z prowadzeniem przez nią niesportowego trybu życia. Zarząd ŁKS postanowił zawiesić Z. Ogłodzińską w prawach zawodniczki na okres 2 lat, a ponadto wystąpił do PZKosz. o skreślenie jej z listy członkin kadry narodowej na ten okres. Tak więc Ogłodzińska nie wystąpi w drodze do Manchesteru zatrzymali się w Londynie. (ms)

Skład bokserów Gwardii na mecz z Turowem

Trener bokserów Gwardii, Cz. Kasznia twierdzi, że dzisiejszy mecz ligowy z pięściami Turowa powinien być bardzo interesujący ze względu na wyrównany poziom zawodników.

Oto skład drużyny Gwardii: Kubacki, Cichacki, Kardaś, Rynkiewicz, Paprota, Stańczykowski, Grzegorzewski, Kaczorowski, Kruk i Łojkiewicz. W ringu sędziować będzie p. Nowakowski z Warszawy.

RELIGIE

Ś
W
I
A
T
A



Na pytanie to, niestety, nie można dać dokładnej odpowiedzi, albowiem liczba najróżnorodniejszych wierzeń religijnych wyznawanych przez wielkie i małe narody, plemiona i grupy ludzi, jest bardzo wielka i nie możemy jeszcze mieć pewności, czy nauka poznała już wszystkie z istniejących wierzeń. Faktem jest, że etnografowie, badający obyczaje i wierzenia ludów i plemion zacofanych w rozwoju, od czasu do czasu napotykają nowe, nie znane dotychczas wierzenia. Faktem jest również, że i w naszych czasach jedne sekty religijne zanikają, inne zaś powstają i znajdują wyznawców.

Istniejące współcześnie religie można przede wszystkim podzielić na dwie wielkie grupy — na chrześcijańskie i niechrześcijańskie. Wbrew dość rozpowszechnionemu u nas mniemaniu do najbardziej rozpowszechnionych nie należą bynajmniej wierzenia chrześcijańskie

Dziś odpowiadamy na pytanie: Ile jest religii?

(których wyznawcy stanowią większość w Europie, obydwu Amerykach — Północnej i Południowej oraz w Australii i Oceanii), lecz przeciwnie — wierzenia niechrześcijańskie, wyznawane przede wszystkim przez ludy Azji i Afryki. Chrześcijanie stanowią niespełna 1/3 ludności świata — niechrześcijanie nieco ponad 2/3. Tak więc na jednego chrześcijanina przypada aż dwóch niechrześcijan.

Poszczególne religie rozpadają się z kolei na wiele wyznań i sekt, mniej lub więcej różniących się dogmatami religijnymi, obrzędami, organizacją kapłańską, często zwalczających się zaciekle pomiędzy sobą.

O TYCH, NA PEWNO INTERESUJĄCYCH SPRAWACH, BĘDZIEMY PISAC W KOLEJNYCH NUMERACH „PANORAMY”.



Ależelny
magazyn
„Dziennika
Łódzkiego”

PANORAMA

27 LUTEGO 1933 ROKU WIECZOREM, WYDANA PRZEZ SZEFA HITLEROWSKIEJ PROPAGANDY JOSEPHA GOEBBELSA KOLACJĘ „W KRĘGU RODZINNYM” NA CZĘŚĆ ADOLFA HITLERA PRZERWAŁ DZWONEK TELEFONU: JEDEN Z NAJSTARSZYCH

WSPÓLPRACOWNIKÓW „WODZA”, DR HANFSTAENGEL ZDYSZANYM GŁOSEM ZAKOMUNIKOWAŁ SENSACYJNĄ WIADOMOŚĆ: „REICHSTAG PŁONIE!”

WSZYSCY PANOWIE POŚPIESZYLI NA MIEJSCE WYPADKU, GDZIE POWITAŁ ICH ZIAJĄCY PREMIER RZĄDU PRUSKIEGO HERMANN GOERING: „TO JEST KOMUNISTYCZNA ZBRODNIA PRZECIWKO NOWEMU RZĄDOWI” — OBJAŚNIŁ NOWO PRZYBYŁYCH DYGNITARZY. A DO ZAWĘZWANEGO BEZZWŁOCZNIE SZEFA NOWO UTWORZONEJ TAJNEJ POLICJI POLITYCZNEJ (GESTAPO) RUDOLFA DIELSA. ZAWOŁAŁ W OBECNOŚCI WIELU ŚWIADKÓW: „TO JEST SYGNAŁ DO KOMUNISTYCZNEJ REWOLUCJI! NIE WOLNO TRACIĆ ANI CHWILI, NIE BĘDZIE MY ZNALI LITOSCI!”

Luna NAD Reichstagiem

Calej prawdy o podpaleniu Reichstagu nie dowiemy się, być może, już nigdy: większość naocznych świadków i uczestników spisku zginęła lub została zgładzona, pozostali przy życiu zachowują głębokie milczenie, dowody rzeczowe i dokumenty niszczone z łiciście niemiecką dokładnością. Próba obciążenia odpowiedzialnością za ten zamach Komunistycznej Partii Niemiec spaliła wprawdzie na panewce, a światło wa opinia publiczna od samego początku nie miała wątpliwości, że podpalaczami byli sami hitlerowcy, jednakże jeszcze dziś — w Niemieckiej Republice Federalnej — co jakikolwiek czas usiłuje się wybielić sprawców.

A więc jak było naprawdę? Paul Waschinski był jednym z niezliczonych wówczas w Berlinie „awodowych bezrobotnych”, który głodowy zasilek starał się uzupełnić jako szpicel na usługach stołecznej policji, a jednocześnie jako szantażysta, wymuszając okup za milczenie od homoskualistów z którymi nawiązywał intymne stosunki. Tak w jednym jak i w drugim charakterze miał okazję zawrzeć znajomość z dowódcą bojówek SA w okręgu Berlin-Brandenburgia, zdegenerowanym arystokratą pruskim, późniejszym prezydentem policji berlińskiej, hrabią Wolffem Heinrichem Helldorfem.

Helldorf przedstawił go Goebbelsowi, gdy po raz pierwszy zastanawiano się nad możliwością zainscenizowania sfginowanego zamachu na Hitlera. Waschinski nie wzbudził wówczas zau-

fania nazistowskiego mistrza propagandy, ale rzucona przez niego myśl zastąpienia porzucanego planu zamachu bombowego przez podpalenie jednego z publicznych gmachów stolicy Rzeszy — może ratusza? albo pałacu cesarskiego? a najlepiej gmachu parlamentu — padła na podatny grunt.

Z polecenia Goebbelsa Helldorf, który z ramienia NSDAP piastuje mandat posła do Reichstagu, przeprowadza pierwszą inspekcję potężnego gmazyska nad brzegami Szprewy. Siedziby parlamentu strzeże specjalny posterunek SA, podległy bezpośrednio oberfuehrerowi Karlowi Ernstowi, jednemu z podwładnych Helldorfa, który mu zresztą towarzyszy podczas tych odwiedzin. Obaj dygnitarze SA, pod pozorem troski o bezpieczeństwo prezydenta Reichstagu, Hermanna Goeringa, szczegółowo zwiędzają cały gmach, a także sąsiedni budynek, mieszczący kotłownię, centralne ogrzewanie i system wentylacyjny a połączony z głównym gmachem podziemnym przejściem, stanowiącym istny labirynt poplątanych korytarzy i instalacji technicznych.

Zalarmowany przez nocnego strażnika Adermanna, intendent gmachu Sersanowicz melduje o nie zapowiedzianych odwiedzinach prezydentowi Reichstagu Goeringowi. Jednocześnie zastawia pułapkę na nieproszonych gości, przeciągając cieniutkie nlel w podziemnym przejściu i kładąc na schodach skrawki papieru i kawałki drzewa. W ten sposób dowiadyuje się o drugiej nocnej „wizycie” — tym razem w podziemiach buszował Ernst w towarzystwie specjalnie śledzącej do Berlina bojówki oznaczonej kryptonimem ZbV „Zur besonderen Verwendung” — do zleceń specjalnych, a złożonej z zaufanych SA-manów, doświadczonych w podpalaniu stuów reklamowych z afizkami wyborczymi innych stronnictw politycznych. Bojówka ta wyspecjalizowała się w używaniu specjalnej mieszanki benzolu i fosforu, która po upływie dwudziestu minut zapalała się samoczynnie. Dzięki temu „wynalazkowi” sprawcy podpalenia za każdym razem pozostawali nie wykryci.

Użył członek SA do podpalenia Reichstagu mógł okazać się nabyt niebezpieczny, gdyby przypadkiem sprawca podpalenia dostał się w ręce doświadczonych funkcjonariuszy policji kryminalnej, bynajmniej przecież jeszcze nie całkowicie opanowanej przez hitlerowców. Organizatorom spisku z pomocą przyszedł jednak przypadek: w przytulku dla bezdomnych przy Alexandrinenstrasse Waschinski zawarł znajomość z młodym.

(Dalszy ciąg na str. 4 i 5)

Atomowy grzyb za chińskim murem

Wydawany przez organ KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji, „Rude Pravo”, tygodnik ilustrowany — „Kvety” zamieścił ostatnio na swych łamach cykl artykułów poświęconych chińskiej bombie atomowej. Wiele przytoczonych przez „Kvety” faktów jest zapewne mało znanych naszym czytelnikom, a przecież bez nich trudno zrozumieć jak doszło do wybuchu atomowego grzyba za chińskim murem.

Poniższy artykuł opracowaliśmy właśnie na podstawie publikacji w praskim tygodniku.

W pierwszych dniach grudnia 1949 roku, a więc zaledwie w trzy miesiące po proklamowaniu Chińskiej Republiki Ludowej, w pięknym zabytkowym pałacu, stojącym nie opodal placu Tchien An-men („Bramy niebiańskiego pokoju”), w Pekinie odbyła się z inicjatywy Mao Tse-tunga tajna narada. Przybyli na nią jedynie najwyżsi dostojnicy partyni i państwowi Chin Ludowych oraz kilku zaproszonych naukowców. Był wśród nich również dr Czien San-tiang, wybitny fizyk jądrowy, uczeń prof. Fryderyka Joliot-Curie.

Nie wszystkie szczegóły tej narady są znane. Wia domo jednak, że podczas niej zadawano przede wszystkim wiele pytań dr Czien San-tiangowi. „Czy jest możliwe, aby Chiny stały się szybko mocarstwem atomowym i osiągnęły potęgę ZSRR?” — zwraca się do fizyka już na początku narady Mao Tse-tung.

Czien jest pełen sceptycyzmu: Własną atomową broń możemy wytworzyć dopiero za 12 lat — odpowiada.

— To jest zbyt odległy termin! — Mao i pozostali zebrani nie są zadowoleni z wypowiedzi naukowca.

Aby więc ich przekonać o słuszności swego poglądu musi on długo i szczegółowo tłumaczyć, iż do wyprodukowania bomby atomowej potrzebny jest wysoko rozwinięty przemysł hutniczy, konieczne są reaktory, precyzyjne aparaty pomiarowe, urządzenia elektroniczne, odpowiednie surowce, cały sztab wysokiej klasy specjalistów i wiele innych nie mniej ważnych czynników.

W celu więc przewyżczenia tych wszystkich trudności, na naradzie zostaje powołany tajny organ, rada atomowa, w skład której weszło 14 osób, a m. in. prezes Akademii Nauk — prof. Kuo Mo-ze i dr Czien San-tiang, dyrektor Pekin-skiego Instytutu Badań Jądrowych. Zostają również wyznaczeni trzej emisariusze, którzy zaopatrzeni w opiewające na dolary i funty książeczki czekowe, udadzą się natychmiast za granicę, aby tam zakupić potrzebne patenty i skomplikowane urządzenia pomiarowe. Poza tym sam Mao Tse-tung zostaje poinformowany czego może się domagać podczas swej nadchodzącej wizyty w Moskwie — od Stalina, żeby nie wzbudzić u niego żadnych podejrzeń, a jednocześnie uzyskać wydatną i niezbędną pomoc dla chińskich badań jądrowych, prowadzonych rzekomo w celu szybkiego rozwoju energetyki.

Kiedy jednak 16 grudnia 1949 roku Mao Tse-tung przybywa do stolicy ZSRR, Stalin już wie o wszystkim. Bowiem o planach ChRL w dziedzinie badań atomowych i o tajnej naradzie powiadomili ambasadora radzieckiego Roszczina, Kao Kang — członek Biura Politycznego KPCh. W przyszłości zostanie on pozbawiony swego stanowiska i popełnia samobójstwo.

Wizyta Mao w Moskwie zakończyła się dla niego niewątpliwym sukcesem, gdyż Stalin — mimo powszechnego zdziwienia swoich współpracowników — zgadza się m. in. wysłać do ChRL kilka tysięcy radzieckich specjalistów, pomóc w budowie reaktora atomowego i udzielić zezwolenia na studia na wydziale fizyki jądrowej Uniwersytetu Moskiewskiego stu rodakom swego rozmówcy. Do podjęcia przez niego takiej decyzji skłoniło — jak piszą „Kvety” — przekonanie, że bez materialnej i naukowej pomocy Związku Radzieckiego Chiny Ludowe będą miały poważne trudności ze „stanięciem na nogi”.

Dopiero jednak na mocy umowy z 29 kwietnia 1954 roku ZSRR precyzyjnie swe zobowiązania w sprawie budowy pierwszego chińskiego reaktora atomowego. Zostanie ona zakończona 6 marca 1958 r. Wtedy też w Szanghaju powstaje trzeci już z kolei w tym kraju instytut badań jądrowych, a VII Zjazd KPCh, postanawia „wziąć wiedzę w swoje ręce”. Ogłoszony zostaje więc tzw. „marsz wiedzy” na lata 1956—67 i powstaje rada planowania naukowego, której przewodniczącym zostaje marszałek Czen I.

„Marsz wiedzy” ma głównie na celu szybki rozwój badań atomowych, technologii napędu rakietowego i elektroniki. I właśnie dlatego już w roku 1959 w Lanczou (na zachód od początku chińskiego muru i na południe od Mongolii Wewnętrznej) rozpoczyna się budowa ogromnego ośrodka atomowego, w którym ma być produkowany wzbogacony uran i pluton oraz kształcą się fizyków jądrowych. W trzy lata później reaktor w Lanczou już pracuje. W międzyczasie budowane są też reaktory w Wuhanie, Sze-si, Szanghaju i kilku innych ośrodkach. Poza tym powstają instytuty fizyki kosmicznej i badań rakietowych. Wszędzie tam pracami naukowymi kierują często światowej sławy specjaliści. Większość z nich powróciła do ojczyzny po roku 1949, kiedy to rząd ChRL skierował do nich odezwę. Kończyła się ona podobno słowami: „Wróćcie do domu! Ojczyzna was potrzebuje!”.

Dalszy ciąg na str. 4

Studenckie kłopoty

— Panie doktorze, nasze społeczeństwo ciągle jeszcze traktuje problemy zdrowia psychicznego i psychiatrii w sposób specjalny, inny, bardziej negatywny niż pozostałe dziedziny medycyny. Czy są jakieś różnice w tym zakresie w środowisku studenckim?

— Niestety nie. Studenci wynoszą przecież mniemanie na ten temat ze środowisk, w których wyrosli. Tak więc zwrócenie się studenta o pomoc do naszej poradni ciągle jest jeszcze z jego strony aktem odwagi.

— Wiadomo od dawna, że niektórzy studenci starają się, szczególnie w najbardziej „gorących” okresach, uzyskać zwolnienie lekarskie, by odsunąć termin egzaminu. Myślę, że w tej poradni mają szczególne szanse. Wystarczy skarga na zmęczenie...

— Spotykamy się z próbami uzyskiwania zwolnień w okresie sesji. Ale jednocześnie mamy duże możliwości wykrywania przypadków symulacji. System testów, zawierających także testy kłamstwa, pozwala dość szybko wykryć większość zafalszowań.

— Czy wyniki statystyczne na temat stanu zdrowia psychicznego 16-letnich studentów, które posiada poradnia są wynikiem masowych badań czy też opierają się na analizie przypadków zgłoszonych?

— Teoretycznie istnieć może potrzeba badania wszystkich studentów, szczególnie pod kątem ich zdolności i predyspozycji psychicznych uosabiających do podjęcia określonego kierunku studiów. Wiem że podobne badania przeprowadzono np. na Wydziale Architektury Uniwersytetu Warszawskiego.

— Chyba jeszcze przed egzaminem wstępnym?

— Tak. W Łodzi jednak takich badań nie przeprowadza się, także dlatego, że nie ma na to warunków. Wiecej dane jakimi dysponuje nasza poradnia są daleko niepełne i „uwzględniają” przypadki skrajne. Potrafimy powieścić, jak przedstawiała się studenci, którzy nie dostosowali się do nauki i życia w środowisku. Spotykamy więc przypadki wzmoczonego leku przed egzaminacyjnym, który jest często rezultatem nadmiernych aspiracji, czyli leku przed utratą przodującej pozycji, do której student był przyzwyczajony poprzednio, np. w szkole średniej. Dość częste są też konflikty powstałe samego studenta ze środowiskiem.

— Ile zgłoszeń rocznie odnotowuje poradnia?

— Około 600, czyli mniej więcej 3 proc. „stanu osobowego” 16-letnich studentów. Zaś porad udzielamy ok. 4-5 tys.

— Przeciwnicy złagodzenia reżimu matury kończącej szkołę średnią, argumentowali m.in., iż egzamin ten jest swego rodzaju „treningiem” przed innymi życiowymi egzaminami, także zdawanymi pod czas studiów. Czy obecnie można stwierdzić, czy pogląd ten był słuszny?

— Chyba tak. Sami studen-

z życiem i nauką

Rozmawiamy z kierownikiem Akademickiej Poradni Zdrowia Psychicznego R. Kraselewiczem

ci nieraz skarżą się, że wymaganiami w uczelniach i napięciem emocjonalne podczas egzaminów akademickich, są dla nich zaskoczeniem. Inna sprawa, że w szkołach średnich i także w wyższych uczelniach istnieje tendencja do „kształcenia” na poziomie przeciętnym”. Dlatego też częstokroć ludzie b. zdolni, którzy jednak nie mieszczą się w nakreślonych „ramkach”, opadają w konflikty i odpadają.

— Nerwice i wszelkiego rodzaju zaburzenia psychiczne znajdują bardzo silne odbicie w sferze seksualnej. Jak na tym tle przedstawiają się pacjenci poradni?

— Stwierdzamy, że młodzież ma mało informacji na

temat zagadnień seksuologicznych i ma do nich stosunek b. emocjonalny. Spotykamy więc wiele przypadków czynnościowych impotencji związanych ze stanami lękowymi. Stąd reakcje neurotyczne rozpoczynające łańcuch konfliktów. Sądzę, że generalnie rzecz biorąc, znaczna liczba tzw. odczynów nerwicznych jest uwarunkowana niedojrzałością emocjonalną młodzieży. To bardzo ciekawe zjawisko. Choć nie mamy danych z przeszłości wydaje się, że obecnie poziom intelektualny młodzieży jest wyższy niż ich rówieśników w poprzednich pokoleniach, natomiast w sferze emocjonalnej występuje wyraźny regres. Posługują się

na ogół dość prymitywnymi mechanizmami emocjonalnymi — poniżej przeciętnej wieku. Właśnie, większość konfliktów neurotycznych na tym się opiera. Obserwujemy wyraźny rozdźwięk między rozwojem intelektualnym, a umiejętnością wyciągania właściwych wniosków z przeżytych doświadczeń.

— Czy i w jakim zakresie poradnia współpracuje z uczelniami?

— Niestety współpraca ta, która mogłaby mieć zasadnicze znaczenie dla rozładowywania sytuacji konfliktowych, w jakich znajdują się czasem studenci, nie układa się najlepiej. Liczymy, że po konferencji dziekanów 16dziesiątych wyższych uczelni, na temat zdrowia psychicznego studentów, zaplanuje dla naszej pracy większe zrozumienie.

— Myślę, że uda się poradni uzyskać rangę w akademickiej służbie zdrowia, odpowiadającą rozmiarom problemów i konfliktów z jakimi boryka się młodzież, a więc i uczelniami...

Rozmawiał: J. POTEGA

(Dokończenie ze str. 3)

Podczas jednego ze spotkań ambasadorów USA i ChRL w Warszawie w roku 1955 strona chińska zaproponowała wymianę zatrzymanych u siebie Amerykanów za 76 osób narodowości chińskiej — w tym i prof. Czien Sue-sena — internowanych z kolei w Stanach Zjednoczonych.

Amerycanie byli w zasadzie skłonni przyjąć ofertę. Nie chcieli jednak wydać tego wybitnego konstruktora rakietowego, który od wielu lat u nich pracował razem z Wernerem von Braunem, twórcą V-1, V-2 i amerykańskich rakiet kosmicznych.

Czien Sue-sena nie są jednak w stanie odwieść od chęci wyjazdu do ojczyzny ani wysokie zarobki, ani żadne zaszczyty i stanowiska proponowane mu w USA. Usiłował on zresztą już na przełomie lat czterdziestych

grody Nobla. Po zakończeniu ceremoniału związanego z jej przyjęciem obaj naukowcy wysłali do swego szefa prof. Oppenheimera, twórcy amerykańskiej bomby atomowej, list z podziękowaniami za dotychczasową współpracę i zawiadamiając go, że wracają do Chin. Niestety, poinformowani natychmiast o tym agenci Centralnej Agencji Wywiadowczej zatrzymali ich na lotnisku hongkongskim.

W sumie jednak aż 24 z 25 fizyków zajmujących kierownicze stanowiska w Chińskiej Akademii Nauk zajął reemigranci, 13 z nich powróciło do kraju z USA, 7 — z W. Brytanii, 3 — z Francji i 1 — z NRF.

Największa akcja agitująca do ich powrotu była przeprowadzona w latach 1955-60, kiedy to Chiny zaczęły intensywnie rozwijać swe badania jądrowe. Przybyło wtedy do ChRL 2 tys. wybitnych fachowców, w tym 200 o sta-

Atomowy grzyb za chińskim murem

i pięćdziesiątych zbiec do swej ojczyzny. W ucieczce przeszkodziło mu FBI, które przechwyliło w Hongkongu wysłane przez profesora do Chin paczki o łącznej wadze 1 tony, a zawierające książki i dokumenty, których ujawnienie mogłoby zaszkodzić obronności USA. Wtedy właśnie wstrzymano mu paszport i zabroniono opuszczać terytorium Stanów Zjednoczonych.

W końcu jednak, 4 sierpnia 1955 roku, dostaje on zezwolenie na stały wyjazd do ChRL. W udzielonym wtedy wywiadzie dla „Nouvel Observateur” von Braun powiedział: „Będzie to mój najpoważniejszy konkurent”.

Niemal natychmiast po przyjeździe do Pekinu Czien Sue-sen obejmie stanowisko dyrektora instytutu zajmującego się badaniami w dziedzinie rakiet.

Nie wszystkim jednak naukowcom chińskim udało się powrócić do kraju z emigracją. Przykładem mogą tu być choćby doktorzy Li i Jang, pracownicy amerykańskiego uniwersytetu w Princeton.

Otóż w listopadzie 1957 roku udali się oni do Sztokholmu po odbiór przyznanej im na-

wie światowej. Poza tym dla Chin poważnym źródłem pozyskiwania potrzebnych specjalistów była przeprowadzona w latach 1955-60, kiedy to Chiny zaczęły intensywnie rozwijać swe badania jądrowe. Przybyło wtedy do ChRL 2 tys. wybitnych fachowców, w tym 200 o sta-

czy naukowcy rzeczywiście dotrzymani tego terminu dowiedzie się z następnym „Panoramą”.

Opr. MAREK REGEL

Z życia wyjęte

PICASSO

Obrzumi sukces Pabla Picassa nie od dziś intryguje ludzi. Jest to bowiem sukces za życia malarza. Do chwaly artystów po ich śmierci zdolniśmy się już przyzwyczaić. Picasso się wylamał, przekroczył granicę państw i kontynentów jeszcze przed śmiercią. Jest to jedyny komunista (Picasso jest członkiem FPK), który osiągnął najwyższą cenę wśród amerykańskich milionerów i jedyny abstrakcjonista, którego albumy na kredowym papierze wydaje się w Związku Radzieckim. Sztuka jego wzniosła się wysoko ponad politykę, choć on sam pozostał wierny tylko jednej idei.

Powodowany, tym razem chyba zdrową ciekawością, wybrałem się do Warszawy na wystawę Pabla Picassa. Oglądałem jego obrazy z niepokojem człowieka niekompetentnego, a jednak ani przez moment nie doznałem uczucia poniżenia ani przez wielkiego artystę. To tylko jego żli uczniowie i naśladowcy są dziwni, pretensjonalni i niezrozumiali do tego stopnia, że na widok ich malarstwa człowiek doznaje kompleksu niższości, że nie powiem kompletnego zbarania. Picasso jest prosty, szczerzy, uczciwy, a przede wszystkim jest samą prawdą i miłością życia. Jest sobą tak jak chyba dziś nikt nie jest sobą. Jest zwycięznie ludzki. Autentyczny. Ciąta i krew jego obrazów śpiewają nieustanny hymn na cześć natury. Nie ma w nim cienia fałszu ani odrobiny zakłamania. Jego obrazy są kryształowym obrazem jego ducha. Jego wybitny talent jest zwierciadłem jego bogatej osobowości. Jego geniusz jest funkcją ludzkiej natury.

Picasso doprowadził sztukę do prapoczątku i do szczytu. Jeśli dzieło sztuki jest emanacją osobowości artysty, to trzeba przede wszystkim doskonalić osobowość, poszerzać do maksymalnych granic świadomość swego „ja”. Reszta jest sprawą techniczną. Stawianie kresek i nakładanie kolorów, to rzemiosło. Kojarzenia barw każdy się w końcu może nauczyć. Podrażnieni w swej próżności i poirytowani w swych ambicjach ludzie prostego serca przecież strzelają do płócien z pistoletów, urządzają hapeningi, ba, nawet malpom ogoniemi każą malować. I co z tego? Nic. Bo jeśli się nie ma nie do powiedzenia, zamiast sztuki rodzi się błazenada i szarlatanstwo.

Artysta od szarlatana różni się tym, że przy pomocy barw, słów, dźwięków czy gestów ma odwagę mówić to, co czuje i myśli, ma odwagę wystawiać na widok publiczny swoje wewnętrzne przeżycia. Po prostu jest to człowiek, który jest odważniejszy od innych. Ma z jednej strony odwagę przeciwstawić się zbiorowej tradycyjnej świadomości, a z drugiej wybiega myślą i wyobraźnią w przyszłość. „Tradycja wszystkich zmarłych pokoleń ciąży jak zmora na umysłach żyjących” — pisał Karol Marks. Picasso od przeszło pół wieku walczy z tą zmorą. Wieczny zamachowiec. Robi codziennie zamach na nasze gusty, nawyki i stereotypy widzenia. Dawniejsze malarstwo cieszyło oko, współczesne malarstwo dręczy. Malarstwo Picassa jednocześnie cieszy i dręczy oko. I mózg także. Nie jest to sztuka dworska, lecz powszechna.

Malarstwo Picassa jest lekcją wrażliwości. Nie zmusza do udawania że się rozumie, nie zmusza do ukrywania że się nie rozumie. Prawda, miłość, i namiętność, to są rzeczy jasne dla każdego.

Mówi się, że Picasso jest wielkim malarzem. To prawda. Największym ze współczesnych. Ale przede wszystkim Picasso jest wielkim człowiekiem, pełnym człowiekiem, kompletnym człowiekiem. Dlatego jest wielkim artystą. Dlatego ma tak obrzumi wpływ i tylu naśladowców. Ale tylko ten, kto pierwszy porównał kobietę do kwiatu był poetą. Reszta to już tylko grafomania.

K. BADZIAK

Łuna nad Reichstagiem

22-letnim Holendrem, niejakim Marinusem van der Lubbe, ciepłym na zaburzenia psychiczne i manie wielkości. Holender przedstawił się nowo poznanemu jako członek niewielkiej sekty anarchistycznej z Rotterdamu, mianującej się „Raden-Communisten” — ale poza nazwą nic z ruchem komunistycznym nie mającej wspólnego. Nowo poznany przechwalał się swymi rzekomymi wyczynami sportowymi i terrorystycznymi — nie tylko przepłynął wpraw Kanał la Manche, ale stał na czele zbrojnego powstania holenderskich marynarzy (jedyne wydarzenie, które można by podciągnąć pod to miano, miało miejsce, gdy van der Lubbe miał dziewięć lat).

Helldorf i podpalacze

Waschinski słabo orientuje się w polityce, ale w lot pojmuje możliwość, jakie otwiera znajomość z psychopatą, który sam o sobie mówi, że jest komunistycznym terrorystą, spieszy więc zameldować o swym odkryciu hrabiemu Helldorfovi. Szef berlińskiej SA, po zasięgnięciu opinii Goebbelsa, poleca mu nie tracić kontaktu z Holendrem: odtąd nowi przyjaciele nie odstępują się ani na krok.

Gdy van der Lubbe zaczyna zastanawiać się nad powrotem do ojczyzny, Waschinski dokłada wszelkich starań, aby odwieść go od tego zamiaru. Zaczyna opowiadać mu niestworzone historie o mającej wybuchnąć rewolucji, o tym, że ktoś musi dać sygnał do powstania — najlepiej wzniesząc pożar. Ta myśl przypada do smaku niezrównoważonemu psychicznie Holendrowi. W towarzystwie Waschinskiego kupuje — nie zada-

jąc sobie najmniejszego trudu zatarcia śladów — materiały łatwopalne i zapalki, próbuje nawet podpalić jakiś barak na przedmieściu i cieszy się jak dziecko, gdy nadjeżdża straż ogniowa i gromadzą się gapi. Ale co z tego, skoro robotnicy, nie zrozumiejąc sygnału, nie wszczęli powstania, nie budują barykad! Van der Lubbe chodzi teraz w transie, jak lunatyk. Nie odstępujący go Waschinski prowadzi go do śródmieścia. Gdy przechodzą koło ratusza Holender próbuje wrzucić płonącą szmatę do piwnicy budynku. Daremnie... Ogień ugasił bez trudu portier, nie wywołując ani straża ogniowego, ani tym bardziej policji. Niepowodzeniem zakończyła się też próba podłożenia ognia pod rusztowania, okalające dawny pałac cesarski, choć tym razem policja została zaalarmowana meldunkiem o próbie podpalenia.

Zniechęcony van der Lubbe powraca więc do przytulku i kiadzie się spać. Waschinski zaś spieszy zdać sprawozdanie swemu młocodawcy Helldorfovi. Holender ma się skontaktować na zajutrz z Ernestem w dzielnicy Spandau. Na razie Goebbels poleca jedynie redakcji swojego dziennika „Der Angriff” wyeksponować wiadomość o pożarze w zamku cesarskim, przedstawiając wydarzenia, rzecz jasna, jako dokonane przez komunistów próbę podpalenia.

W Spandau, w bufcie na dworcu kolejki miejskiej (S-bahn), dochodzi do spotkania między Ernestem a van der Lubbe. Dowódca SA, rzecz jasna w cywilu, występuje w roli przedstawiciela owej mistycznej rewolucyjnej grupy terrorystycznej, która ma dać sygnał do powszechnego powstania. Rozmowa jednak nie klei się. Ernest nie ma zaufania do Holendra, porzuca go wóół zdania i wychodzi. Waschinski, wzywany

do Helldorfa, spodziewa się porządnego mycia głowy; zamiast tego hrabia rozkazuje mu na zajutrz o godzinie 9 wieczorem wprowadzić pod obojętym pretekstem van der Lubbe do pustego o tej porze gmachu Reichstagu, a następnie szybko pójść na posterunek policji przy Bramie Brandenburskiej i zameldować, że ktoś się włamał do siedziby parlamentu. Po co i na co — to nie jego sprawa.

Nazajutrz wszystko przebiega zgodnie ze scenariuszem, opracowanym przez Ernsta, Helldorfa i Goebbelsa. Jeszcze w ciągu dnia obaj „przyjaciele” krecą się w pobliżu gmachu, by spenetrować możliwość włamania się do środka, a około godziny wpół do dziesiątej powracają na miejsce. W chwili gdy potężny zegar zaczyna wybić godzinę dziesiątą, Waschinski wydaje polecenie przystąpienia do dzieła: van der Lubbe jak szalony przebiega podjazd i zaczyna gramolić się na parapet...

Tymczasem już od godziny ósmej na pobliskim dworcu Friedrichstrasse gromadzą się zmobilitowani członkowie bojówki ZbV. Dwojką, by nie zwracać na siebie uwagi, przechodzą ku gmachowi parlamentu nabrzącym Szprewy, które graniczy z ogrodem rezydencji prezydenta Reichstagu Hermanna Goeringa. Żelazna furka jest otwarta, nie ma więc potrzeby przechodzenia koło budki portiera. Dziesięciu SA-manów, nie budząc niczych podejrzeń, przechodzi przez furkę, przeciwnie w milczeniu pokryty śniegiem ogród i ginie w budynku kotłowni. Ernest, kroczący na czele daje sygnał do zatrzymania: lada moment z głównej budynku powinna nadejść wiadomość, że wszyscy postawie opuścili już gmach, a jedyni nocny stróż zakończyli wieczorny obchód.

Początek nowej ery

Za dwadzieścia dziesiątą przychodzi oczekiwany sygnał. Teraz prowadzi zaprawiony w ulicznych bojach berliński oprych Heini Gewehr. Słabo oświetlonym podziemnym przejściem łączącym dom Goeringa z gmachem Reichstagu przemijają się nie zauważeni koło łoż portiera, biegiem pokonują pokryte dywanem schody, wpadają do głównej sali posiedzeń. Heini zapala pochodnie, pozostałi błyskawicznie oblewają wyszcianane fotele mieszańką zapalającą. Po pięciu minutach jest po wszystkim — teraz pozostaje jedynie opuścić gmach, który dokładnie za dwadzieścia minut stanie w płomieniach.

Nie obeszło się jednak bez drobnych potknięć: jeden z SA-manów na przykład w powrotnej drodze zgubił w podziemnym przejściu kurtkę. Ale na poszukiwania nie ma czasu — wszystko jest przecież wylizane co do minut, lada moment rozlegną się gwizdki policjantów, zaalarmowanych przez Waschinskiego.

Punktualnie o godzinie 9 ostatni z członków bojówki opuszcza tereny Reichstagu. Kolejno wrzucają do Szprewy banki po mieszanec zapalającej. Ostatni wychodzi Ernst. Czekające w przecznicy samochoły odwożą SA-manów do koszar, Ernest natomiast udaje się do okręgowej Komendy SA przy Hedemannstrasse. Tu na marginesie warto zauważyć, że Kurt Ernst, Heini Gewehr i prawdopodobnie także inni członkowie bojówki ZbV, którzy brali bezpośredni udział w podpaleniu Reichstagu, zostali zamordowani podczas „nocy długich no-

POCZTÓWKI Z ZAGRANICY

Nasi
korespondenci
piszą z Australii
i Francji

Dzień był pochmurny i zbierało się na deszcz. Siedziałem właśnie przy biurku pisząc na maszynie, kiedy u drzwi rozległ się dzwonek. Powiedziałem do siebie coś po łacinie i otworzyłem drzwi.

Stał w nich młody człowiek o ujmującej powierzchowności, z tęczką w reku. W odpowiedzi na mój pytający wzrok powiedział z uśmiechem:

— Przyszedłem, aby panu coś ofiarować.

Ponieważ na ogół nie przyłmuje prezentów od osób nieznanymi, zapytałem go kim jest

pari — idzie mi właśnie o pana. Proszę zobaczyć jaka piękna oprawa, jaki doskonały papier, a jeżeli idzie o treść...

Tu zaczął wyciągać tyżące hasła, setki ilustracji, czarno-białych i kolorowych, map, wykresów itd. Przeprowadziłem z nimi na nogę, czekając aż skończy perorować, i znów zapytałem, czy aby się nie pomylił przychodząc z tym do mnie?

— Oczywiście. Z tym, że... pan tylko potwierdzi na tym o dokumencie, otrzymanie encyklopedii, a spłacanie może pan zacząć za miesiąc.

Odetchnąłem... A więc był to

działanie pana kosztowało tylko po trzy dolary miesięcznie.

— Przez ile miesięcy?

— Och, to sobie obliczymy, właściwie to będzie jakieś sto albo sto dwadzieścia miesięcy. To już pokryje procent też. Ale — zatrzymał się — ze względu na nowe prawa w tym stanie my nie możemy udzielać tak długiego kredytu wobec czego pan mi tu podpisze, że będzie pan płacił po 16 dolarów miesięcznie. W ten sposób przed panem spłacił całość.

Obliczyłem sobie w pamięci, że już płacę około 80 dolarów miesięcznie za meble i inne konieczne rekwiizyty należące do gospodarstwa domowego i żadnych innych zobowiązań brać nie mogę, bo dotychczasowe sięgają połowy moich miesięcznych zarobków. Rozmowa nasza zatem skończyła się w ten sposób, że sprzedawca odszedł, raczej w złym humorze, ze swoim wspaniałym darem.

Nie trzeba mi się dziwić. Każdego sprzedawcę w Australii musi walczyć z dużą konkurencją, i próbuje wynaleźć jakiś nowy trick, który ułatwiłby mu sprzedaż.

Firmy sprzedające towary różnego rodzaju, wytworzyły własną filozofię i wytrwale ją stosują. Ta filozofia opiera się na przesłankach zaczerpniętych ad hoc z podręczników psychologii, lub opracowanych przez pseudouczonych pozostających na usługach konserwatorów przemysłowo-handlowych. Istnieje cały system, albo systemy, ściśle opracowane i dające nawet dobre wyniki. Głównie polegają one na liczeniu na naiwność i głupotę przeciętnego człowieka, zwłaszcza takiego, który koniecznie chce pokazać, że jest bardzo bogaty i opływa w luksusy. Nawet jeśli przez to musi pościć wraz z rodziną.

TADEUSZ SOBOLEWSKI

Wspaniały dar domokrądcy



i co skłoniło go do tej wspaniałomyślności.

Wyjaśnił, że przechodząc tędy postanowił wstąpić i zaferować mi wspaniały dar: wielotomową encyklopedię. Będzie bardzo szczegółowa, jeśli zechcę zaakceptować ten dar, który znajduje się w jego samochodzie. A tutaj ma ze sobą tylko jeden tom jako próbkę.

— Ależ, ja nie jestem recenzentem ani naukowcem — pośpieszyłem wyjaśnić — może pan się pomylił? Może idzie panu o mego sąsiadę, doktora Giles, który zresztą już się wyprowadził?

— Nie pomyliłem się — od-

zwykły sprzedawca domokrądcy, który próbował nowego sposobu wcisnięcia się za próg, aby uzyskać podpis na dokumencie.

— No dobrze — powiedziałem — a ile to kosztuje i po ile trzeba spłacać, na przykład miesięcznie?

— Niedużo — uśmiechnął się, podając mi pióro.

— Zaraz, chwileczkę, ale ja nie znam takich słów jak „niedużo”, „mało” i tak dalej. Dla jednego to może być niedużo, a dla drugiego — bardzo dużo. Proszę zatem o liczbę.

— No, proszę pana — powiedział niechętnie, i czulem, że już mnie nienawidzi — to bę-

Powędrujmy Polami Elizejskimi. XIX wieku patrzyłem na Sekwanę, obok za trzymała się mówiąca bardziej reprezentacyjnie po polsku małżeństwo, na, chociaż nie pełni takiej roli, jak na po-

konstrukcji metalowej XIX wieku patrzyłem na Sekwanę, obok za trzymała się mówiąca bardziej reprezentacyjnie po polsku małżeństwo, na, chociaż nie pełni takiej roli, jak na po-

nieważ studiują tu młodzi i starzy ze wszystkich kontynentów — w Quartier Latin pełno narodowych restauracji i kafejek. Bukiniści, czyli sprze-

Malarze, przekonani, że Paryż jest najodpowiedniejszym miejscem do twórczej pracy, rozkładają sztalugi na rogach i uwieczniają scenki uliczne, na He Notre Dame, Pałacu Inwalidów lub Łuku Triumfalnego.

Sprzedawcy starziny, zgrupowani głównie na Pehlim Targu za Bramą Clignancourt polecają dzieła sztuki, wytwory rzemiosła artystycznego i osobliwości. Posąg Napoleona, samowar z Tuły, komódki sprzed wieku, palasz kirasjera — oto eksponaty takich straganów.

Taki jest Paryż jak „stolica świata”. Bez siedziby ONZ, trybunału międzynarodowego i sztabu NATO, ale za to z wyborem dzieł sztuki, pamiątek, trunków i potraw z pięciu kontynentów.

WIEŚLAW DANIELAK

Paryskie spacerery



zór drugorzędne arterie Montmartre i Montparnasse. Ale tu właśnie można spotkać nie wybrane grupki turystów, lecz ludzi z całego świata: białych, żółtych, czarnych. Aby wzbudzić sensację, trzeba chyba być Eskimosem lub Papuasem i to — w egzotycznym stroju. Nie brak jednak i spotkań oryginalnych. Gdy w wieży Eiffla, najdoskonalszej

nie wytrzymał, podbiegł do nas i zapytał: — Wy też z Chicago?

Przedstawiciele licznej paryskiej Polonii, gdy poprosiłem o zabranie mnie do możliwie najcichszej dzielnicy, zaproponowali Dzielnicę Łacińską, za katedrą pełną starożytności i bibliotek. Po-

Łuna nad Reichstagiem

ży” 36 czerwca 1934 r. Prawdopodobnie zastrzelony wówczas został także Paul Waschinski, po którym wszelki ślad zaginął. W ten sposób usunięto na zawsze niewygodnych świadków prowokacji.

Na razie w gmachu Reichstagu panuje jeszcze cisza. O godz. 20.35 nocny stróż Scholz w trakcie codziennego obchodu rzucił okiem na pokrytą wysoką kopułą salę posiedzeń i nie zauważył nic podejrzanego. Dopiero kilka minut po dziewiątej powracający do domu z biblioteki narodowej przy Unter den Linden student teologii Hans Flötter, przechodząc obok gmachu parlamentu, usłyszał brzęk wybijanej szyby, zauważył jakąś sylwetkę w oknie restauracji poselskiej i dojrzał błysk zapalającego światła. Biegłemu ruszył więc na poszukiwanie policjanta: napotkanemu przy północnym skrzydle gmachu brygadziście Buwertowi opowiedział, że podejrzewa próbę włamania. Policjant biegnie we wskazanym kierunku, po drodze dołącza się do niego jakiś młody człowiek (student), uważając że spełnił swój obowiązek udał się spokojnie do domu) oraz robotnik drukarski Thaler, który także zauważył próbę sforsowania okna. Wszyscy trzej widzą teraz ogień przenoszący się po oknach parteru. Buwert wyciąga rewolwer i strzela, ogień zniknął jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

Teraz zbiera się już garstka przechodniów, ktoś biegnie zaalarmować straż ogniową i posterunek policji przy Bramie Brandenburskiej. Strażacy Buwertowi ścigający także policjantów patrolujących pobliski Tiergarten. Po chwili słychać pierwsze jęki syren wozów strażackich i samochodów policyjnych.

Zanim jeszcze rozpoczyna się przeciwpożarowa akcja ratunkowa, policjanci i strażnicy wdzierają się do gmachu, mijają wielki hall z marmurowym posągami Wilhelma I i wbiegają do głównej sali posiedzeń. Nad trybuną prezydenta Reichstagu wznosi się ogromny trzymetrowy wysokości płomień. Ale ogień bucha i w innych kątach ogromnej sali. Nie ulega wątpliwości, że to nie przypadek, a podpalenie. Pozostawiając strażakom walkę z rozszalałym żywiołem, policjanci z wyciągniętymi pistoletami przeskakują teraz nie objęte jeszcze pożarem korytarze i pokoje.

W jednym z korytarzy policjant Poeschel dostrzega bieżącego, zdyszanego osobnika, „Rece do góry!”. Nieznajomy zatrzymuje się w miejscu, czyni ruch jak gdyby chciał uciekać, ale gdy policjant przykłada mu lufę rewolweru do pierśi, unosi ręce do góry i nie rusza się z miejsca.

Holender Marinus van der Lubbe schwytany został na gorącym uczynku podpalenia Reichstagu.

Przed gmachem zajeżdżają teraz bez przerwy

samochody z policją i dygnitarzami nowego reżimu. Pierwszy pojawia się na miejscu Hermann Goering, którego siedzibę w pruskim ministerstwie spraw wewnętrznych dzieje od Reichstagu zaledwie trzysta metrów. Zanim jeszcze dowiaduje się o aresztowaniu Holendra, wyjaśnia dziennikarzom, że pożar Reichstagu jest sygnałem do komunistycznej rewolucji.

Goering popelnia zresztą pewną gafkę: chce zapewne wyrzucić wrażenie na dziennikarzach, ujawnia isinienie podziemnego przejścia między swoją rezydencją prezydenta Reichstagu a głównym gmachem! To w tym przejściu właśnie odnaleziono zapomnianą przez jednego z SA-manów kurtkę. Ale Goering nie daje się zbić z pantofli — podpalaczami są na pewno komuniści, choć być może przebrani w mundury SA...

Nie o wiele zreczniej jest sam Adolf Hitler, przybyły wraz z Goebbelsem na miejsce pożaru. W obecności korespondenta brytyjskiego dziennika „Daily Express”, Seflona Delmera, mówi do von Papena, wskazując ręką na plonący gmach:

— Oto znak zesłany przez Boga. Teraz nie nam już nie przeszkodzi żelazną pięścią zdrajców komunistów.

A zwracając się do Delmera dodaje: — Jest pan świadkiem narodzin nowej i wielkiej ery w dziejach Niemiec. To podpalenie jest jej początkiem!

Anglik ze zdumieniem spojrzął na zegarek: 9.47. Zaledwie przed dwudziestu minutami policja ujęła jakiegoś cudzoziemca i zabrała na komisariat. Na razie nie jeszcze nie wiadomo o przyczynach pożaru. Skąd więc „narodziny nowej ery”? Ale takich pytań lepiej nie zadawać.

He osób padło ofiarą represji w tygodniu poprzedzającym wybory powszechne — nie wiadomo. Oficjalne źródła mówią o czterech tysiącach aresztowanych działaczy komunistycznych, socjal-demokratycznych i demokratycznych, w tej liczbie wielu ochronionych nietykalnością poselską członków Reichstagu; prawdopodobnie jest to liczba bardzo zniżona, gdyż tylko w nocy na 28 lutego przeprowadzono w samym Berlinie 1500 aresztowań, a w całych Niemczech — ponad 10.000. Ale nie aresztowanie przez policję było najgorsze: przez ulice Berlina i innych miast przewalili się całe kawalkady ciężarówek, wypełnionych rozjuszonymi SA-manami, którzy na własną rękę porywali przeciwników reżimu, wywozili do koszar SA, bili i torturowali swoje ofiary w najbardziej bestialskich sposobach. W tych dniach społeczeństwo niemieckie — i światowa opinia publiczna — miały po raz pierwszy możność przedsmak prawdziwego charakteru rządów „brunatnych koszul”...

TADEUSZ SZAFAR



ak w wielu innych miastach węgierskich również i w Segedzie ulice zdobi mnóstwo pomników. Jednym z nich — stojącym na skraju bulwaru opodal brzegów Cisy — uczczono pamięć znakomitego kompozytora cygańskiego Pesty Danko. Jest on twórcą 400 pieśni i piosenek, stanowiących, jak gdyby syntezę temperamentu i romantyzmu muzyki węgierskich Cyganów.

Niektóre z nich usłyszałem wieczorem w restauracji Hagi, dokąd z przyjaciółmi węgierskimi poszedłem na zapę rybną (z mnóstwem papryki!), kieliszek wina i koncert muzyki cygańskiej.

Grala cygańska orkiestra pod batutą prymasa Gezy Lakatosa — kilku czarnowłosych panów w barwnych, bogato szmazerowanych kurtkach. Repertuar ich potwierdził znaną prawdę, że muzyka cygańska jest nieco podobna do tej, którą w oparciu o motywy ludowe komponował słynny Bartók, niemniej w stylu swoim odrębna. Z kolei pochylił się nad cymbalami smagły brunet i zaczął pałeczkami wybijać swoje rytmy. „Zrazu bijąc taktem triumfalnym, potem gęściej siekli struny jak deszczem nawalnym...”, jak mickiewiczowski Jankiel: tylko z jeszcze większym temperamentem i brawurą. Przypomniałem sobie wtedy powiedzenie Chaplina, który słysząc raz w Monte Carlo koncert orkiestry prymasa Beli Racza, zauważył: „węgierski Cygan gra nie z nut — ale z serca!”. I z całą pewnością miał rację!

Węgierskie orkiestry cygańskie cieszą się też wielkim uznaniem na całym świecie. W tej chwili ponad 30 z nich koncertuje w różnych metropoliach Europy

Cygańskie rytmy

i Ameryki, gdzie prymasi Bela Racz, Janos Balogh, Sandor Jaroka i Sandor Lakatos, zbierają zasłużone laury. Cenieni i popularni są przede wszystkim w swojej ojczyźnie. Ma też swoją wymowę fakt, że przed laty główny był romans węgierskiej księżniczki o historycznym nazwisku z cygańskim muzykiem — romans zakończony (niby w starej operetce)... małżeństwem!

Znane są tu całe dynastie cygańskich prymasów, których dzieci kształcą się teraz w konserwatoriach, zdobywają dyplomy i rzetelnymi studiami podbudowawszy wrodzony talent, dobrze kontynuują tradycje swoich rodów.

Ale ci muzycy, to jak gdyby arystokracja cygańska. A jak wygląda życie pozostałej masy węgierskich Cyganów? Problem to poważny, albowiem mieszka ich na Węgrzech 180-200 tysięcy, czyli, że stanowią prawie 2 proc. ludności kraju, przy czym przyrost naturalny wśród Cyganów jest znacznie wyższy niż wśród Węgrów.

Za czasów Horlthy'ego Cyganie w pewnym sensie postawieni byli poza nawias społeczeństwa węgierskiego. Dziś stosuje się różne formy, ażeby koczownika, przyzwyczajonego do wędrowania po kraju, zmieścić w człowieka osiadłego, związanego ze stałą pracą.

Naturalnie nie jest to proces obliczony na kilka lat. Jak zaś przebiegają jego etapy, danym mi było przekonanie się na przykładzie dwóch skupisk cygańskich w komitacie Csanagrad.

W liczącej ponad 10 tys. mieszkańców wsi Dorozsma zaproszono mnie do szkoły cygańskiej, gdzie pod troskliwą opieką nauczycieli uczą się bardzo czarnookie i bardzo ciemnowłose dzieci. Wszystkie były schludnie, dobrze ubrane (szkoła prze-

„Pracuję tu od roku 1951. Już mój ojciec był robotnikiem w cegielni, tak że jestem Cyganem osiadłym już w drugim pokoleniu. Nie mogę też sobie wyobrazić życia w taborze. Taborem jeździł mój dziad, ja jednak wolę jeździć... własnym motorem. A mogę sobie na to pozwolić, bo przecież zarabiam nieźle. Moje kontakty z przyrodą? Lubię w niedzielę wyjechać za miasto, lubię łowić ryby. Lubię też muzykę i taniec. Nie w tym jednak widzę sens życia. Pokochałem moją pracę, mój dom i czuję się zadowolony”.

W czasie podróży po Węgrzech słyszałem wiele cygańskich piosenek, melodii i rytmów. Ale bodaj najbardziej utkwiły mi w pamięci dwa rytmy — ten, który wystukiwał na cymbalach Cygan — muzyk w Segedzie i ten, który wydzwaniał młotem Cygan — rzemieślnik w komitacie Csanagrad: oba bowiem są najbardziej charakterystyczne dla dzisiejszych Cyganów, mieszkających w Węgierskiej Republice Ludowej.

MIECZYSLAW JAGOSZEWSKI



Krystyna i CHŁOPY

Dalszy ciąg opowieści w dwu rozdziałach i siedmiu częściach, którą napisała nie tylko dla pań
Magdalena Samozwaniec.

- 44 -

Dzwonek i trzeba lecieć do chorego. - A tutaj dzieciak zaśnie, to z państwem możemy sobie stędzic i spokojnie patrzeć.

W Krysi drgnął ból, który już od dawna w sobie nosiła: „Z państwem“.

Franek teraz już nigdy nie ogląda z nią telewizji i wychodzi z domu. Perspektywa wieczorów spędzanych przy telewizorze we dwie z tą tęgą prostaczką z wąsami wydała jej się dość koszmarna. Los chce jej w młodości umożliwić życie starszej spokojnej ko-

- 45 -

biety. - Tylko się nie dać - postanowiła mocno. Będzie wieczorami chodziła do kina, do kawiarni. Ma przecież koleżanki i kolegów. - Co u diabła się z nią porobiło? A wszystko przez niego, przez Misia. Spojrzała niechętnie na dziecko, które starało się nóżkę włożyć do nosa. Ale ponieważ w tym momencie jak zwykle rozumiejąc jej nagły żal do niego, spojrzano na nią niebieskimi oczkami i uśmiechnęło się więc od razu jej złość, przemieniła się w czułość, porwała je w objęcia i zaczęła całować.

- 46 -

wał po wszystkich czterech łapkach.

- Mój Misiek! Moje szczęście!

- Miły dzieciak - pochwaliła go pani Józefa - i dobrze ułożony. A bardzo krzyczy po nocach?

- Owszem - przyznał szczerze Krysia - jak to dziecko ma dopiero pół roku.

- Piękny wiek! - powleździła poważnie i jak gdyby z odcieniem zazdrości Józefa. - Może się wydzierać, ja w szpitalu to do krzyków chorych byłam przyzwyczajona. A nich się

- 47 -

dra - myślałam sobie - a ja muszę się wyspać.

Krysia spojrziała na nią z pewnym niepokojem. - Ale nieraz będzie pani musiała w nocy gdy wrzeszczy, wstać i przewinąć go.

- O ile się przebudzę - odpowiedziała i uśmiechnęła się co nie ozdobiło bynajmniej jej dużej nalanej twarzy. - No to ja teraz pójdę do koleżanki po rzeczy. Do widzenia państwu, wróćcie za godzinę.

Gdy odeszła, Krysia rzuciła się na fotel i rekami ścisnęła głowę.

- 48 -

- Nie wiem czy ja z tym babsztyłem wytrzymam - spojrzała pyłajaco na męża. - Cóż za straszne życie się przede mną odstawia.

Franek miał już ochotę powiedzieć „samaś tego chciała“, ale żał mu się jej zrobiło. Odrobina serca się jednak w tych egotystach kołata. Objął ją ramieniem, pogłodził po głowie i pocałował w czoło. Od razu zarzuciła mu ramiona na szyję przyciągnęła jego twarz do swojej i pocałowała w usta. Wysilił się również na pocałunek go-

- 49 -

racji i wnikliwy (świnia jestem) pomyślał uczciwie.

- Nie idź dzisiaj nigdzie na noc - poprosiła - śpij ze mną... tak jak dawniej. Taka jestem za tobą stęskniona.

Moment wahania, który wyraźnie odbił się na jego twarzy. Niepokój w oczach, lekkie skrzywienie ust, ściągnięte brwi.

- Małego damy do kuchni - będzie spał razem z tą z tą... babą - rzekła.

- No, niech ci będzie. Ale muszę zatelefonować do kolegi, żeby na mnie nie czekał, nie niepokoił się...

- 50 -

- Przecież mówiłeś, że on nie ma telefonu.

- Poproszę sąsiada, aby go do telefonu wezwał - skłamał. Albo wiesz co, wpadnę do niego i powiem, że nie będę dzisiaj u niego nocował.

- I nie wrócisz... Już ja cię znam.

- Wrócę za pół godziny, przysięgam. Skoro ci raz obiecałem.

Wrócił rzeczywiście po trzech kwadransach, zły, na barmuszony, powiedział: „nie będziesz miała ze mnie żadnej pociechy, bo mnie potwornie leć boli“.

- 51 -

Wypił kilka szklanek herbaty z cytryną i od razu położył się na ich wspólnym szerokim tapczanie, okrył się koldrą po szyję i zasnął. Pani Józefa przyszła tasząc ciężką walizkę.

- Dzisiaj jest Pan Baron w Telewizji - będziemy pa trzeć, a ja się później rozpakuję.

- O nie, moja pani Józefo - rzekła stanowczo Krysia. Mowy nie ma! Pan już zasnął, nie można go budzić.

(Dalszy ciąg za tydzień)

- JAK SPĘDZACIE KARNAWALOWĄ SOBOTĘ?
- IDZIEMY NA BAL DO BIAŁYCH ŁÓŻECZEK...
TO ZNACZY, ŻE IDA SPAC. W ROKU 1968 KARNAWALOWA SOBOTA NIE MUSI PLYNAĆ POD ZNAKIEM SZALEŃSTWA, DOM, HERBATA, TELEWIZOR Z PROGRAMEM ROZRYWKOWYM I FILMEM, KTÓRY SIĘ CIAGNIE DO POZNA W NOC - JAK W KAŻDA SOBOTA W ROKU. TYLKO SYLWESTER JEST JESZCZE „WYBUCHOWY“ Z ROZPEDU TRADYCJI, LECZ CORAZ WIĘCEJ OSOB SPĘDZA I TEN WIECZOR PRZY SZKLANYM KOMINKU.

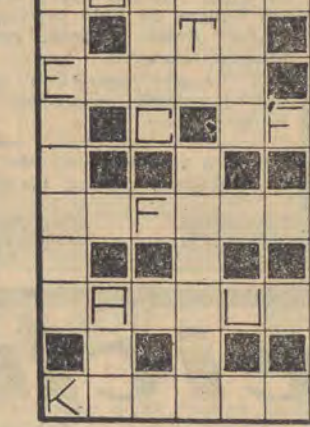


białe łóżeczka“ - to dziś tylko dowcipna przenośnia. Ale kiedyś tak się zwał bal nad balami, najwytworniejsza z publicznych zabaw. A nazwa stała, że cały dochód szedł na wspomnienie szpitali dziecięcych, o które władze prawie nie dbały. Na tym balu obowiązywały specjalne stroje: dla pań białe toalety, dla panów fraki z białym kwiatem w butonierce. I specjalne dekoracje: wszystko na biało. Może i śmiesznie wyglądało to morze bieli wokół tańczących i starsze damy w śnieżnych sukniach - ale wrażenie było niezapomniane.

Ktoregoś roku pante się zbuntowały. Najpierw redakcja kobiecego „Bluszczu“ a w ślad za nią siedemdziesiąt poznańskich obywateli opublikowało odezwę, żeby

baw. A nazwa stała, że cały dochód szedł na wspomnienie szpitali dziecięcych, o które władze prawie nie dbały. Na tym balu obowiązywały specjalne stroje: dla pań białe toalety, dla panów fraki z białym kwiatem w butonierce. I specjalne dekoracje: wszystko na biało. Może i śmiesznie wyglądało to morze bieli wokół tańczących i starsze damy w śnieżnych sukniach - ale wrażenie było niezapomniane.

Ktoregoś roku pante się zbuntowały. Najpierw redakcja kobiecego „Bluszczu“ a w ślad za nią siedemdziesiąt poznańskich obywateli opublikowało odezwę, żeby



Niegdysiejsze karnawały

bawić się skromnie. Karnawał 1884 roku upłynął na ziemiach polskich pod znakiem „wielnianych wieczorów“. Organizatorki zabaw dopisywały do zaproszeń: „Ponieważ postanowiono większością głosów, aby tylko wielniane suknie stanowiły toaletę pań, śmiem prosić o zastosowanie się do powyższej ustawy“.

OBRAZA ZA PAWIA

Komu z nas chciałoby się „specjalnie“ ubrać, aby w mroźny wieczór biec do sali ratuszowej tylko po to, żeby wysłuchać odczytu o literaturze? Tymczasem w 1885 roku z takiej właśnie okazji wydzierano sobie z rąk zaproszenia i karty wstępu. Prelegentem był Duńczyk, Jerzy Brandes, autor słynnego wówczas w Europie dzieła „Główne prądy literackie XIX wieku“. Co prawda, po odczycie trochę się na niego obrażono i komentowano z krzywymi minami, że porównał Słowackiego, którego poezji nie lubił, do... pawia (Polaków nie udobruchało to, że o Mickiewiczu powiedział „orzeł“, a o Krasińskim „labędź“). Mimo wszystko Brandes miał ogromne powodzenie. Zaśmiał nim nawet inna wielka gwiazda karnawału - Helene Modrzejewska.

POD OCHRONĄ PAROWYCH SIKAWEK

W ciszy wieczorów końca XIX w. długo rozpamiętywano jedno z największych wydarzeń artystycznych: występy francuskiej tragiczki Sary Bernhardt. Bolesław Prus pisał w „Kronice tygodniowej“: „...Jest nie tylko genialną aktorką, ale jeszcze maluje, rzeźbi, ubiera się fenomenalnie, jeź-

dzi balonem, wamietnie pisuje komedijki i jest na tyle ostrożną, że sama w nich nie gra. Oprócz tego jest piękna jak hiszpański anioł, chuda jak rosół w taniej kuchni i - czuje niepokonany wstręt do miłości, czego jednak nie sprawdza“.

Tak reklamowana pani Bernhardt mogła się obawiać - niczym dzisiaj Beatles - szarzy tłum adoratorów na swą osobę. Toteż władze otoczyły ją zapobiegliwą opieką. Kiedy w styczniu 1889 roku przyjechała do Warszawy, na dworcu dyżurowali żandarmi na koniach, wzdłuż całej trasy przejazdu do hotelu ustawiono policję, a w bramie hotelu podczas jej pobytu dzień i noc stacjonował oddział wojska. Ale ku ogólnemu rozczarowaniu wielbicieli zachowywali się spokojnie. Nie użyto nawet specjalnych sikawek parowych, które ulokowano przed teatrem, aby gasiły ewentualne zbyt zapalające występy aktorki w „Damie Kameliowej“.

Na karnawałowym firmamencie jaśniały jeszcze dwie wielkie gwiazdy, Helena Modrzejewska i Ignacy Paderewski. Oboje mieszkali stale za granicą i przyjeżdżali do Polski tylko w gościnne występy. W stosunku do nich entuzjazm mieszał się ze słowami wyrzutów za to, iż swoją wspaniałą sztuką raczą sówicie obcych, podczas gdy rodakom pokazują się rzadko, w przejeździe na zachód z występów w Petersburgu czy Moskwie.

Choć w latach osiemdziesiątych karnawał był jedyną okazją, aby się do upadłego wykąpać i wybawić - i wtedy nie ustrzegł się przed krzy-

sami. Bywalczy koncertów i balów rekrutowali się tylko z jednej, niezbyt licznej warstwy najzamożniejszych obywateli i jeśli akurat nie dopływały im fundusze, najwspanialsze imprezy robiły kłapę. Tak było na przykład w 1887 roku, kiedy nawet tradycyjna maskarada, otwierająca karnawałowe szaleństwo, świeciła pustką, podobnie jak wszystkie następne.

Również w prywatnych salach karnawałowe soboty upływały w ciszy i mroku. Na pociechę „niedobawionym“ nie było nawet małego ekranu, z którego Jerzy Potomski czaruje walcem nad walcami...
I. K.

Jan Sztudynger

PRASZKI

na pierwszych rodziców

Cóż mi tam boskie najstraszniejsze gniewy, Bóg Adamowi raj wziął, nie wziął Ewy.



Kiedy stworzył Bóg Adama, On zapytał się „A dama?“.



Jablek nie jadam. Zmądrzałem, Adam.



Z czego się Ewie spowiadam A no z tego, żem nie Adam.

ROZRYWKI I GRY - UMYSŁOWE

KRZYŻÓWKA (PREMIOWANA KSIĄŻKAMI)

Zamieszczone poniżej objaśnienia wyrazów krzyżówki podane są w innej kolejności niż w diagramie. Litery wpisane w diagram mają ułatwić rozwiązanie zadania.

Część telewizora - Spec od afery - Ho! ho! Ale deszcz - Kontynent - Orszak pogrzebowy - Zwierzęta gospodarskie - „Kocham“ po łacinie - Pospolity mineral - Część sploty - Bogini mądrości - Gaz bojowy - Nieporządek

- Odkryty wagon towarowy - Człowiek, którego jedynym z rodziców jest biały, a drugim Indianin - Człowiek wyzyskujący łatwowierność ludzką - Marka motocykli i samochodów niemieckich - Kawalki lodu na rzecce - Bogini zemsty - W greckim teatrze miejsce dla widzów rozłożone półkolistnie - Pensje, stałe wynagrodzenia służącego - Rodzaj obuwia - Wielomiejscowy dawny pojazd konny - Mięso dla hien i szakali - Wprowadzający coś nowego - Partia założona przez L. Waryńskiego - Pieniądz naszych sąsiadów - Dużo drzew.

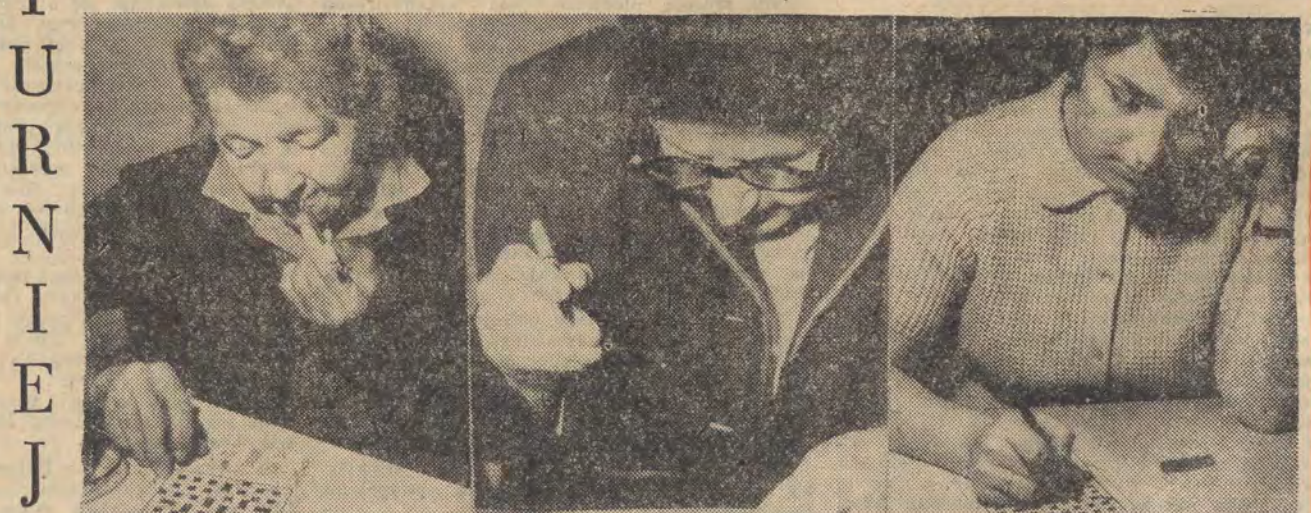
„JER“

Rozwiązania niniejszej krzyżówki należy nadsyłać na adres „Dziennika“ w terminie 7-dniowym. Na kopertach prosimy dopisać „krzyżówka“.

Nagrody książkowe za rozwiązanie krzyżówki z dnia 11 lutego wylosowali:

- Jerzy Pacholski, Łódź, ul. Rojna 16, m. 59.
- Bogusław Kędzia, Łódź, ul. Wł. Bytomskiej 7, m. 13.
- Maria Skóra, Łódź, ul. Malborska 10, m. 4.
- Nina Urbaniak, Aleksandrów Łódzki, ul. Wierzbńska 25.
- J. Ambrozik, Łódź, ul. Łęczycka 22a.

T U R N I E J Od czego zacząć?... Już wiem... To nie takie trudne...



W relacji szaradzystów sprawozdanie wyglądałoby następująco:

POZIOMO: ponad 3.000 odpowiedzi uczestników turnieju z Łodzi, województwa i kraju.

PIONOWO: Waldemar Herzog, Jan Marciński, Henryk Łatuszyński, Zb. Skalski i Zofia Witt - piątka najlepszych.

Dziennikarz-laik dostrzegł wszakże coś więcej - kilka litrow wypitej kawy, parę setek wypalonych papierosów, kilkanaście złamanych ołówków i zacinających się długopisów, a poza tym atmosferę pełną napięcia, poddenerwowania i skupienia. W sumie imprezę, jakich oby jak najwięcej i jak najczęściej.

„Panorama“ ze swej strony dziękuje Klubowi Szaradzystów ŁDK za pomoc w zorganizowaniu Korespondencyjnego Turnieju, zaś dyrekcji ŁDK za przychylność i finansowe poparcie.

RADIO I TELEWIZJA

PROGRAM I

10.35 Koncert rozrywkowy. 11.00 Rozgłośnia barcerska. 11.40 „Anegdota i fakty”. 12.05 Wład. 12.10 (L) „Wesoly autobus” nr 118. 13.10 Gra Polska Kapela. 14.30 „W Jzioranach”. 15.00 Koncert żyweń 16.00 Wład. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Pierwej mama” — komedia. 17.00 Muzyka taneczna. 17.20 Popołudnie z muzyką. 18.05 Melodie ludowe. 18.25 Muzyczny kulg. 19.00 Kabarek reklamowy. 19.15 „Przy muzyce o sporcie”. 20.00 „Siedem dni w kraju i na świecie”. 20.26 Wład. sport. 20.31 „Matysiakiowie”. 20.40 „Radiowariete 52”. 22.01 Koncert Ork. PR. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wład. sport. 23.15 Gra zespół Briana White. 23.30 Recital wolonczelo wv. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wład. 8.35 „Radioproblemy”. 8.48 (L) Koncert żyweń. 9.40 (L) Nowiny i nowinki muzyczne. 9.55 (L) „Sprawy łódzkie i ludzkie”. 10.15 (L) Poranek literacko-muzyczny. 12.05 Wład. 12.10 Publicystyka międzynarodowa. 12.20 Poranek symbolizny. 13.30 „Podwieczorek

przy mikrofonie”. 15.00 „Ślepy tor” — słuch. 16.00 (L) Wyniki „Kukuleczki”. 16.02 (L) Rozrywowa rewia. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wład. 17.05 Warszawski tygodnik dźwiękowy. 17.30 Rewia piosenek. 18.00 Wieczór literacko-muzyczny pt. „Wielki bal”. 20.30 Ze świata opery. 21.00 Dziennik. 21.22 Muzyka taneczna. 22.00 Wład. sport. 22.20 (L) Wład. sport. 22.30 Spotkania z muzyką. 23.20 Muzyka taneczna. 23.50 Wiadomości.

TELEWIZJA

8.30 „Efektywność nawozów fosforowych i potasowych” (W). 9.15 „Hasło bez odzewu” — film fab. prod. bułg. (z Poznania). 10.40 PKF (W). 10.55 „Eisenstein mon-nentalny” (W). 11.55 Dziennik (W). 12.05 Koncert wawelski (z Krakowa). 12.50 „Zołnierze ojczyzny” — film prod. radz. (odcinek II, lata 1941-43) (W). 13.50 „P-zemiany” (W). 14.20 Teatr Młodego Widza: Edward Złuster — „Zamorski gość” (z Łodzi). 15.15 „Uniwersytet — Politechnika” — teleturniej (W). 16.10 Felieton literacki Tadeusza Holuja (Kraków). 16.25 Estrada Literacka: Włodzimierz Tendriakow — „Spóźniony list” (W). 17.00 „Rejs” — z cyklu: „Ludzie i zdarzenia” (W). 17.15 Plebiscyt Archimedes (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.00 Program rozrywkowy (Drezno — Kat.). 21.00 „Beata” — film fab. prod. pol. (z Poznania). 22.30 Niedziela sportowa (W-wa, Kraków, Katowice).

PONIEDZIAŁEK, 26 LUTEGO

PROGRAM I

8.00 Wład. 8.15 Muzyka poranna. 8.29 „W Jezioranach” — odc. 9.00 „Karolcia i koralik” — słuch. 9.20 Koncert. 10.00 „Lal-a” odc. 17. 10.20 Muzyka różnych narodów. 10.45 „Odpowiedź gwiazdzistów” — montaż. 11.00 „I skały się kruszą” — słuch. 11.20 Koncert rozrywkowy. 11.45 Porady praktyczne dla kobiet. 12.05 Wład. 12.10 „Koncert z polonezem”. 12.45 Rolniczy kwa-

PROGRAM II

8.30 Wład. 8.35 Fala 56. 8.45 Mel. rozrywkowe. 9.30 Wład. 9.35 Uniwersytet Radiowy. 9.55 Muzyka klasyczna. 10.25 „Śmierć pilota” — fragm. 10.45 Z twórczości Edwarda Griega. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 (L) Komunikaty. 12.30 (L) Melodia, rytm i piosenka — aud. 13.00 (L) Wład. sportowe. 13.05 (L) Muzyka ludowa. 13.15 (L) „Sami walioranci nie sprostają zadaniom” — rep. 13.25 „Osada” — fragm. 13.45 Koncert muz. operowej. 14.20 „W pogodnym nastroju”. 14.45 „Narzeczeni” — fragm. 15.00 Koncert chóru Rogglońskiej Wrocławskiej PR. 15.20 Muzyka rozr. 15.45 „UNESCO” aud. 16.00 Wład. 16.05 Z twórczości mistrzów baroku. 16.46 (L) Aktualności łódzkie. 17.00 (L) Felieton. 17.10 (L) Muzyka lekka. 17.30 (L) Gra reprezentacyjna ork. WP. 17.45 (L) Zesp. big-bowe. 18.05 (L) „Płkne echa” — rep. 18.30 Uniwersytet Radiowy. 18.45 Kurs jęz. ros. 19.00 Wład. 19.07 Koncert muzyki rozrywkowej. 19.30 „Kosz świętokrwych szyszek” — słuch. 20.02 Grają radzieckie zespoły jazzowe. 20.30 Notatnik kulturalny. 20.40 Piosenki wydawnictwa „Synkopa”. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Wład. sportowe. 21.30 Koncert z nagrań Wielkiej Ork. Symfonicznej PR. 22.11 Wiersze Marii Kann 22.21 c. koncertu. 23.15 „Ambicje i starty” — aud. 23.30 Muzyka taneczna. 23.50 Wład.

PROGRAM II

8.30 Wład. 8.35 Fala 56. 8.45 Mel. rozrywkowe. 9.30 Wład. 9.35 Uniwersytet Radiowy. 9.55 Muzyka klasyczna. 10.25 „Śmierć pilota” — fragm. 10.45 Z twórczości Edwarda Griega. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 (L) Komunikaty. 12.30 (L) Melodia, rytm i piosenka — aud. 13.00 (L) Wład. sportowe. 13.05 (L) Muzyka ludowa. 13.15 (L) „Sami walioranci nie sprostają zadaniom” — rep. 13.25 „Osada” — fragm. 13.45 Koncert muz. operowej. 14.20 „W pogodnym nastroju”. 14.45 „Narzeczeni” — fragm. 15.00 Koncert chóru Rogglońskiej Wrocławskiej PR. 15.20 Muzyka rozr. 15.45 „UNESCO” aud. 16.00 Wład. 16.05 Z twórczości mistrzów baroku. 16.46 (L) Aktualności łódzkie. 17.00 (L) Felieton. 17.10 (L) Muzyka lekka. 17.30 (L) Gra reprezentacyjna ork. WP. 17.45 (L) Zesp. big-bowe. 18.05 (L) „Płkne echa” — rep. 18.30 Uniwersytet Radiowy. 18.45 Kurs jęz. ros. 19.00 Wład. 19.07 Koncert muzyki rozrywkowej. 19.30 „Kosz świętokrwych szyszek” — słuch. 20.02 Grają radzieckie zespoły jazzowe. 20.30 Notatnik kulturalny. 20.40 Piosenki wydawnictwa „Synkopa”. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Wład. sportowe. 21.30 Koncert z nagrań Wielkiej Ork. Symfonicznej PR. 22.11 Wiersze Marii Kann 22.21 c. koncertu. 23.15 „Ambicje i starty” — aud. 23.30 Muzyka taneczna. 23.50 Wład.

PROGRAM II

15.45 Elektrotechnika II roku: „Diellektryki i kondensatory” (z Krakowa). 16.25 Elektrotechnika II roku: „Pole i wielkość magnetyczna” (z Krakowa). 16.55 Dziennik (W). 17.00 Dla dzieci: Kino Płyś (W). 17.15 Dla młodych widzów: „Uwaga — niebezpieczeństwo” (z Wrocławia). 17.35 TV Magazyn Postępu Technicznego (z Katowic). 18.00 „Spaerkiem po kinach” (W). 18.30 Wiadomości dnia (L). 18.45 „Na tropach jutra” (Katowice). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 „Kultura polska za granicą” (W). 20.35 Teatr TV: „Agodna” — dramat Teodora Dostojewskiego (W). Ok. 22.05 „Marsz na Bonn” — program dok. (z Wrocławia). 22.30 Dziennik (W). 22.30 Politechnika TV (powt. z Krakowa). 23.25 Politechnika TV (powt. z Krakowa).

TELEWIZJA

15.45 Elektrotechnika II roku: „Diellektryki i kondensatory” (z Krakowa). 16.25 Elektrotechnika II roku: „Pole i wielkość magnetyczna” (z Krakowa). 16.55 Dziennik (W). 17.00 Dla dzieci: Kino Płyś (W). 17.15 Dla młodych widzów: „Uwaga — niebezpieczeństwo” (z Wrocławia). 17.35 TV Magazyn Postępu Technicznego (z Katowic). 18.00 „Spaerkiem po kinach” (W). 18.30 Wiadomości dnia (L). 18.45 „Na tropach jutra” (Katowice). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 „Kultura polska za granicą” (W). 20.35 Teatr TV: „Agodna” — dramat Teodora Dostojewskiego (W). Ok. 22.05 „Marsz na Bonn” — program dok. (z Wrocławia). 22.30 Dziennik (W). 22.30 Politechnika TV (powt. z Krakowa). 23.25 Politechnika TV (powt. z Krakowa).

Amman i agresorzy

(Dokończenie ze str. 1) dokumentów świadczących o zbrodniach i terrorze izraelskim wobec ludności arabskiej. Ludność pozostała na zachodniej stronie Jordanu jest w pełni lojalna wobec swojej ojczyzny i niepowodzeniem zakończyły się wszelkie próby okupantów, poszukiwać wśród ludności arab-

skiej kolaborantów. Zapytałem kiedyś ministra Rifaia, jakie jego zdaniem są perspektywy pokojowej likwidacji skutków agresji izraelskiej. Szef dyplomacji jordanńskiej — ciesząc się dużym autorytetem również w innych krajach arabskich — powiedział mi, że wierzy, iż nacisk opinii światowej

zmusi Izrael do wycofania się z zajętych sił terytoriów. Gdyby do tego nie doszło — powiedział minister Rifaia — to świadczyłoby o tym, że świat chylił się do rozwiązywania spornych problemów siłą, co jest przeciwko interesom ludzkości. My chcemy pokojowego rozwiązania kryzysu bliskowschodniego, ale jesteśmy gotowi, by pod wspólną komendą dochodzić naszych praw i stanąć w obronie naszych braci. Jeśli zawiądują polityczne wysiłki — nie widzimy innego wyjścia.

Pod koniec naszej długiej rozmowy minister Rifaia prosił mnie o wyrażenie gorących słów podziękowania społeczeństwu polskiemu za pomoc, jakiej udzieliło ofiarom wojny w Jordanii, oraz podziękowania za stanowisko Polski w sprawie agresji izraelskiej zajęte na forum międzynarodowym.

Podczas pobytu w Jordanii kilkakrotnie miałem okazję przekonać się, że słowa ministra Rifaia znajdują pełne poparcie społeczeństwa jordanńskiego. Wszędzie, gdzie tylko znalazłem się, spotykałem obywateli, którzy z sympatią i wdzięcznością. Kiedyś nawet takówkarz odmówił przyjęcia pieniędzy za kurs, kiedy dowiedział się, że jestem polskim dziennikarzem. „Weźmie po tym podwoimie od Anglików” — powiedział.

Amman jest niewielkim miastem otoczonym siedmioma górami. Już po kilku dniach pobytu miałem tu sporo znajomych. Pozdrawiali mnie przechodnie na głównych ulicach. „Reporter z Bolonii” (Polski) — wołano za mną z sympatią, gdy z kamerą w ręku utrwalalem na taśmie życie stolicy wysorowej wśród pustynnych piasków. Umocnienia, gniazda karabinów maszynowych, stanowiska artylerystyczne na szczytach gór otaczających miasto, worki z piaskiem przed gmachami publicznymi — przypominały, że Amman to przefrontowane miasto. Tysiące wygnanych uchodźców, ułożonych w szkołach, w szklanych, na zboczach gór, nie dają zapomnieć o tragedii tego narodu, wypędzonego ze swych miast, wiosek, skazanego na nędzę i poniewierkę. Nigdzie odrobiny radości — wszędzie pytania: co będzie dalej, kiedy nasz kraj opuszczą okupanci, kiedy zapanie tu pokój?

BOLESŁAW NENCKI



Zachmurzenie duże, okresami opady śniegu. Temperatura maksymalna ok. minus 2 st. Celsjusza. Wiatry umiarkowane i silne. Jutro temperatura bez większych zmian. Słońce zajdzie dziś o godz. 17.13, a wstanie w poniedziałek o godzinie 6.36. Imieniny dzisiaj obchodzą Wiktor i Cezary, a jutro Mirosława i Aleksander. (reg)

Priorytet dla inwestycji w przemyśle lekkim (Informacja własna)

Wczoraj informowaliśmy o obradach Sejmowej Komisji Przemysłu Lekkiego, Rzemiosła i Spółdzielczości Pracy, która rozpatrywała warunki zabezpieczenia wykonania inwestycji w resorcie przemysłu lekkiego.

Jest to problem tym istotniejszy, że — zgodnie z dezyderatami poselskimi — na

lata 1968-69 przemysł ten otrzymał znacznie wyższe niż dotychczas limity inwestycyjne. Tymczasem — mimo jego wielkiego znaczenia w gospodarce krajowej — potrzeby przemysłu lekkiego nadal nie są doceniane przez kierownictwa przedsiębiorstw budowlano-montażowych.

Tylko w latach 1966-67 opóźnienia w przekazywaniu do użytku obiektów produkcyjnych spowodowały w bieżącym planie pięcioletnim stratę produkcji, która według obliczeń MPL wyniesie około 2,2 mld zł.

Jak się dowiadujemy — problemy te znalazły już odbicie w bieżących pracach Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. W przygotowaniu jest projekt uchwały KERM w sprawie zabezpieczenia wykonania planu inwestycyjnego przemysłu lekkiego. W projekcie tym przewiduje się stworzenie warunków zabezpieczających przyjęcie inwestycji do przerobu, zapewnienie im priorytetu w wykonawstwie, poprawę zaopatrzenia materiałowego oraz zapewnienie niezbędnego zatrudnienia i funduszu płac. (jak)

5 tys. zł od załogi ZPB im. Marchlewskiego na cele społeczne

ZPB im. Marchlewskiego zajęły i miejsce w konkursie „Wczoraj, dziś i jutro Polski i Kraju Rad”. Otrzymały one od organizatorów konkursu 5 tys. zł nagrody. Załoga postanowiła pieniądze te przeznaczyć na cele społeczne: 2 tys. zł przekazano na budowę Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie, a 3 tys. zł na budowę pomnika dzieci pomordowanych przez hitlerowców w obozie przy ul. Przemysłowej w Łodzi.

Gratulujemy załodze ZPB im. Marchlewskiego odniesionego sukcesu i decyzji przeznaczenia nagrody na cele społeczne. (w)

„Nieznosna dziewczyna”

— to tytuł trapiącej powieści kryminalno-obyczajowej opartej o realia „amerykańskiego stylu życia”; o nadzwyczaj wartykłej akcji i wątku intrygi nader trudnej do rozszyfrowania.

Jest to powieść jednego z czołowych i najbardziej popularnych amerykańskich pisarzy detektywistycznych, autora ponad stu książek.

W „Nieznosnej dziewczynie” występuje znów — podobnie jak w cieszącej się dużym powodzeniem, drukowanej przez nas w ub. r. powieści tego samego autora — bohater jego głów-

negu cyklu powieściowego, adwokat Mason specjalizujący się w najtrudniejszych sprawach karnych.

Miłośnicy powieści odcinkowych odgadli już z pewnością nazwisko autora: jest nim ERLE STANLEY GARNER. Druk jego „NIEZNOSNEJ DZIEWCZYNY” rozpoczniemy — uwaga, Czytelnicy! — już w NASTĘPNAJ NIEDZIELE, tj. 4 marca. Polecamy „Nieznosną dziewczynę” jako świetną relaksową lekturę — przy śniadaniu czy w drodze do pracy!

Na Placu Teatralnym znowu się zatrzymał.

— Co się stało?

— Coś mi stuka w motorze. Może świeca nawala? Muszę sprawdzić.

Wysiadł i nie spiesząc się podniósł maskę. Przez chwilę oglądał mechanizm. Wrócił i powiedział:

— Tak, świeca. Trzeba zmienić.

Trwało to wszystko dosyć długo. Monika zaczynała się już niecierpliwić. Wreszcie Rumicki wytarł zatłuszczone smarem ręce i usiadł za kierownicą.

— No, gotowe! Jedziemy.

Kiedy wjeżdżał w Kruczą, powiedział:

— Nie wypada, żeby pani tak z gołymi rękami szła do choro. Trzeba by mu coś kupić na rozgrzewkę i jakiegoś dobrego papierosa. Skoczmy tu do „Grand Hotelu”. Może się coś wykombinuje.

Stanęli na rogu Wspólnej. Rumicki wysiadł i otworzył drzwiczki.

— Niech się pani przejdzie ze mną. Pomógł mi pani wybrać papierosa dla majora.

Monika poszła za nim posłusznie, zostawiając teczkę w samochodzie.

— Niech pan zamknie wóz. Ostrożność nie zawadzi.

— Ma pani rację. Lepiej zamknąć. — Wyjął z kieszeni klucze.

Kupili u szatniarza dwie paczki windsternów, a następnie Rumicki za pośrednictwem zaprzyjaźnionego kelnera zdobył butelkę soli-picy.

— Jak major to wypije, będzie zdrow — rzekł wesoło. — Doskonale alkohol.

Roześmiani wyszli z „Grand Hotelu”. I nagle Rumicki stanął jak skamieniały:

— Gdzie mój samochód! — wykrzyknął, chwytając Monikę za rękę.

— Gdzie samochód? — powtórzyła.

Wartburg zniknął. Przez chwilę stał oszołomieni i wpatrywali się w miejsce, gdzie przed dziesięćmioma minutami zaparkowali wóz.

— Lapał złodzieja! — wrzasnął Rumicki i zawrócił do hallu. — Trzeba natychmiast zawiadomić milicję! — Podbiegł do portiera i zaczął mu chaotycznie opowiadać o tym, co się stało. — Proszę natychmiast dzwonić po milicję. Złodziej nie mógł jeszcze odjechać daleko. Miałem nowiutkiego wóz. Muszę go odzyskać. Niech się pan śpieszy. Niech pan telefonuje!

— Dwadzieścia sześć dwadzieścia cztery dwadzieścia cztery — podpowiedziała Monika.

Portier pochwylił słuchawkę. W tej chwili za plecami Rumickiego i Moniki zabrzmiał niski, spokojny głos:

— Niech się pan nie niepokoi. Za chwilę odzyska pan swój wóz.

Rumicki odwrócił się gwałtownie. Przed nim stał Downar.

— A, pan major. Sądziłem, że pan leży chory. Tak mi mówiła panna Monika. Właśnie jechał mi do pana. Chcieliśmy panu zawieźć papierosy i butelczynę.

— Bardzo to miło z pańskiej strony — uśmiechnął się Downar — ale poczułem się lepiej i przyjechałem tutaj na małego drinka. Zapraszamy państwa.

— Dziękuję — skłonił się Rumicki — musimy jednak wracać do domu, przynajmniej ja. Zostawiłem gości.

Downar pokiwiał głową.

GOSCO z Londynu

— No to weź wóz i podwieź ją.
— Rzeczywiście! Tak będzie najlepiej. Małenka przejadła dobrze nam zrobi.
— Pojaje z wami — zaoferowała się Lena.
— Nie, nie, ty zosłań. Brak dziewczyn do tańca. My zaraz wrócimy.
Wyszli. Monika postawiła kolumnę paletki. Dał silny wiatr, pędząc przed sobą drobne płatki śniegu.
— Ale zadymka... — mruknął Rumicki.
— Jak będzie taka pogoda, to nie wiadomo, czy samolot państwa jutro odleci.
— E, do jutra przejdzie.
Rumicki otworzył ciężkie, okute blacha drzwi.
— Ma pan ogromny garaż — zauważyła Monika.
— Lubie dużo przestrzeni. Niech pani wsiada.
Jechał wolno, bo śnieg zamarzał na asfalcie i powstawała niebezpieczna gołoledź.
— Podwożę panią do Komendy, a potem pojedziemy do tego majora — powiedział

Rumicki. — Chciałbym, żeby pani jeszcze wróciła do nas trochę potaćzyć.
— Dziękuję. Bardzo pan uprzejmy.
— Gdzie mieszka major?
— Na Koszykowej.
— E, to blisko. Szybko obrócimy. Zapraszamy panią do tanga.
Przed Komendą Rumicki zaparkował na uboczu wartburga i rzekł:
— Czekam na panią.
Wróciła po kilku minutach, niosąc czarną skórzaną teczkę.
— To są tajne papiery z Londynu? — spytał z uśmiechem Rumicki.
— Tak.
— I major ich jeszcze nie czytał?
— Nie. Dlatego prosił, żebym mu przywiozła. Przyszły, kiedy już nikogo nie było w Komendzie.
— A skąd major o tym się dowiedział?
— Zadzwoił do niego dyżurny oficer. Siedziałam dzisiaj poza godzinami urzędowymi w archiwum i major jeszcze mnie złapał telefonicznie. Te dokumenty przywiózł z Londynu kurier dyplomatyczny.
— Wobec tego muszą być rzeczywiście ważne. Trzeba ostrożnie jechać.
— Jakies dane w sprawie zamordowania Sosnowskiego.
— No i niech pani powie, jak to jest na tym świecie — westchnął Rumicki. — Przyjechał chłop odwiedzić kraj ojczysty i jakiś bandzior go kropnął. Straszna rzecz! Pani pozwoli, że na chwilę zatrzymam się przed Hotelem Saskim. Przymocuję sobie, że muszę zadzwonić w pilnej sprawie. Niech pani nie wysiada. Zaraz wrócę.
Monika czekała. Rumicki rzeczywiście wrócił za chwilę.

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DL”, Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-28. Sekretarz odpowiedzialny 204-75. II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32 i 337-47, sportowy 208-95 społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 343-80 i 341-10, listów i interwencji 343-80, kulturalny i „Panorama” 378-97 i 223-05, fotoreporterski 378-97. Redakcja nocna 279-76. Dział ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Egzemplarze archiwalne „Dziennika” są do nabycia w sklepie „Ruch”, Łódź, Piotrkowska 95.